Nr 68. Kraków, Sobota 12 Lutego 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W mieście	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 657.434
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Uchwalenie Banku przemysłowego.

Wczoraj, o późnej godzinie w nocy, uchwalił wreszcie Sejm nasz krajowy przedłożenie o „Banku akcyjnym dla popierania przemysłu“. Było wielkie niebezpieczeństwo, że instytucya ta, już przed 28 laty projektowana przez posła Rutowskiego i w ciągu lat następnych przez demokracyę polską popierana, z wielką dla przemysłu krajowego szkodą nie przyjdzie do skutku.

„Wszystko dobre — co dobrze się kończy“. Wobec tego, że sprawa wreszcie została załatwiona, nie chcemy rekapitulować zarzutów, przeciw organizacyi Banku wytaczanych. Powiemy tylko jedno: pozostaną one w archiwum publicystyki polskiej cennym dokumentem naszego upornego dyletantyzmu na polu przemysłu, handlu i finansowości wogóle. Naturalnie, o ile zarzuty te nie miały gorszego podkładu: zawiści partyjnej, wkraczającej nawet na teren ekonomicznych interesów kraju, na którym wszystkie stronnictwa spotkać się powinny.

Ten uporny dyletantyzm przemysłowo-finansowy, który w walce przeciw założeniu Banku prawdziwe święcił orgie, zaczyna być plagą kraju. Są ludzie, którzy niczego nie chcą się nauczyć, frazesem zastępują realną akcyę; inni znowu rozmyślnie, tendencyjnie, łudzą kraj i wypaczają opinię publiczną w tych sprawach, których istota już wreszcie powinna powszechnie być znaną i przedstawiać się nie jako mrzonka, lecz jako rzecz realna. Jeżeli nadal kwestye przemysłu, handlu i finansów załatwiać zechcemy frazeologią, mniej lub więcej ponętnie brzmiącą, lecz pustą. — to dobrobyt kraju naszego nie posunie się nigdy krokiem naprzód.

Przemysł, bank, — to są pojęcia ustalone w ekonomicznem życiu wszystkich narodów i wszystkich krajów; kwestya ich egzystencyi i rozwoju musi być oparta nie na hasłach, lecz na gruncie twardej rzeczywistości. U nas tymczasem wiecznie wojuje się hasłami tam, gdzie w grę wchodzą konieczności życiowe, warunki ekonomiczne. Skierować całą sumę naszych wysiłków ekonomicznych ku wyższym, idealnym, narodowym celom: to jest nasz obowiązek narodowy i na to zgoda. Ale wysiłki ekonomiczne nie mogą być preparowane wyłącznie z narodowych, choćby najbardziej patryotycznych idei, lecz czerpać muszą energię w realizmie życiowym, w stosunkach, wytwarzających się na wielkiej, międzynarodowej arenie walki o byt ekonomiczny.

Gdyby wreszcie zrozumieć to chciano u nas w kraju, nie potrzebowalibyśmy dzisiaj posiłkować się obcym kapitałem dla celów rodzimego przemysłu, nie potrzebowalibyśmy się zwracać do obcych po radę i pomoc. Ale gdy tak się nie stało, gdy nie wytworzyliśmy jeszcze własnego podłoża przemysłowego, musimy robić to, co jest „dura necessitas“. Przeciw niej walczyć mogą szaleńcy, — ekonomista musi jej składać haracz, dopóki nie stanie o własnych siłach.

Dlatego nie uważaliśmy za nieszczęście spółki z Dolnoaustryackiem Tow. eskontowem. Nie idzie tu bowiem tylko o zasilenie się kapitałem obcym, lecz o wciągnięcie go w sferę naszych interesów przemysłowych, o zainteresowanie go naszą wytwórczością, która o własnych siłach, wobec istniejących w państwie stosunków, rozwijać się nie może.

Zbieranie składek „grunwaldzkich“ na bank przemysłowy musi na tem tle, okazać się jako jeden z tych wielu szlachetnych porywów, które już tylokrotnie prysły, uderzywszy o twardy mur realizmu ekonomicznego. Ze składek publicznych zakładajmy dalej szkoły, to potrafimy robić dobrze, i możemy sobie ufać. Ale do zakładania banków trzeba inaczej się zabierać. Dobrze się stało, żeśmy sobie nowego oszczędzili zawodu i rozczarowania.

Ostatecznie i kapitał krajowy ma silny udział w nowym Banku, i inicyatywa prywatna nie została od niego usunięta, a kraj ma w nim wpływ zapewniony.

Dyskusya, jaka się przy tej sposobności w Sejmie rozwinęła, świadczy, że ustalają się wreszcie w kraju naszym poglądy jasne na kwestye ekonomicznej natury i te poglądy zwyciężają.

Mowy członka Wydziału kraj. Jahla, właściwego inicyatora Banku, posła Rutowskiego i posła Lea, cechowała właśnie ta trzeźwość opinii, a zarazem znajomość istotnych, ekonomicznych potrzeb kraju.

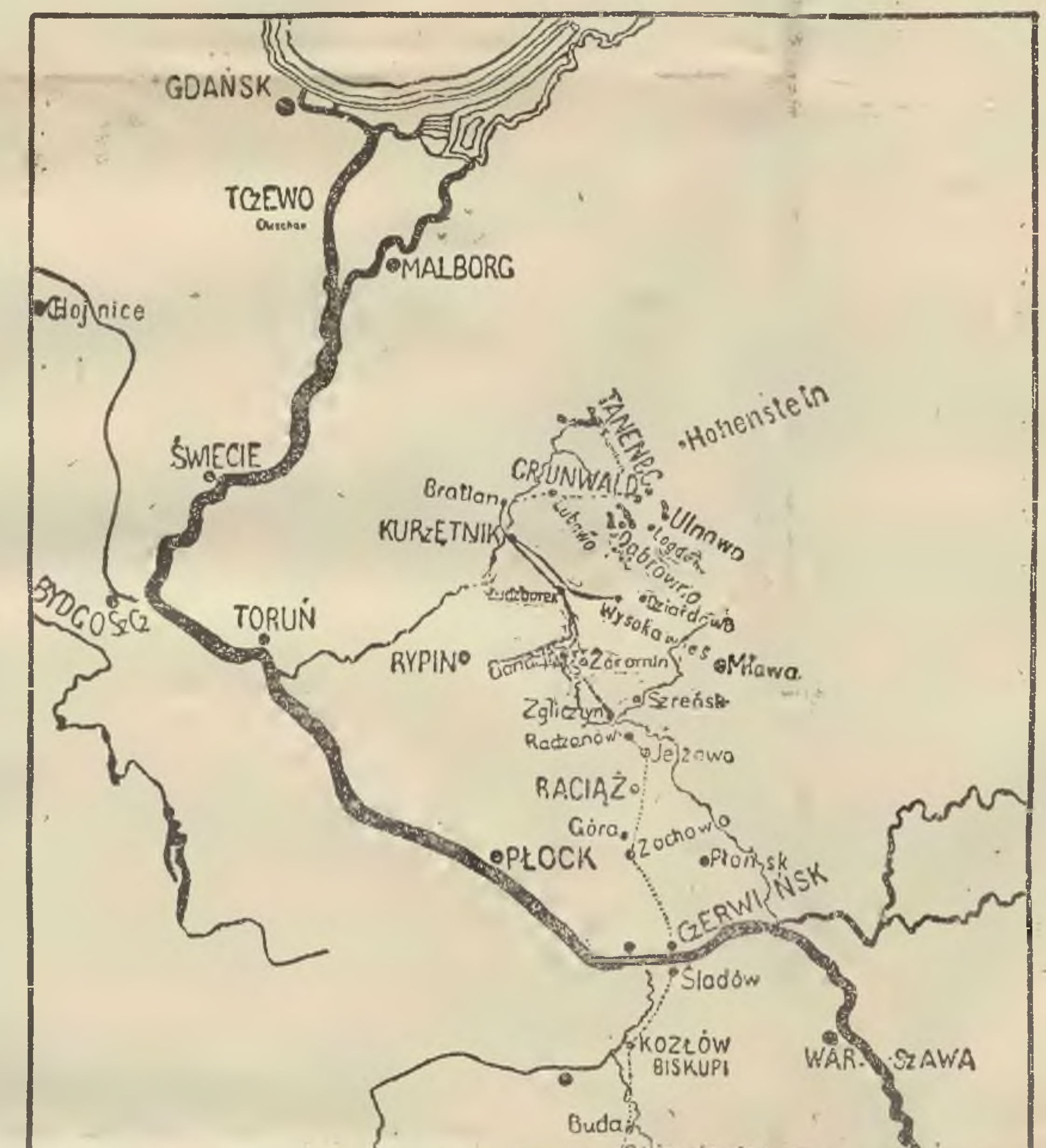
Szkoda, że siedzibą Banku nie jest Kraków. Słusznie podniósł pos. Leo, że ten błąd da się odczuć niejednokrotnie. Rzeczą też jest konieczną, aby nowa instytucya użyczała należytej pomocy rękodziełom, jako czynnikowi, odgrywającemu także ważną rolę w przemyśle fabrycznym...

Wiele zależeć też będzie od tego, aby na czele Banku przemysłowego stanęli ludzie fachowi, dający gwarancyę znajomości rzeczy i stosunków naszego kraju.

Mamy przekonanie, że w takim razie powstanie w kraju naszym instytucya bardzo pożyteczna, której brak odczuwano od dawna.

Mapa pochodu wojsk polskich i krzyżackich pod Grunwald

podług K. Górskiego przez Jadw. Prószyńską.



Kanclerz reakcyonista.

Nowy kanclerz niemiecki p. Bethmann-Hollweg odsłonił nareszcie tajniki swej duszy. Jakkolwiek już od szeregu lat zajmował on w Prusiech i Niemczech wybitne w rządzie stanowiska, które zmuszały go niejednokrotnie do wyjawiania swoich zapatrywań na rozmaite kwestye państwowego i społecznego życia przed forum parlamentu, nikt dokładnie nie wiedział, co o nim sądzić należy, jak go oceniać, czego się po nim spodziewać? Uważano go wprawdzie za biurokratę tradycyjnego typu pruskiego, lecz tę jego niesympatyczną typowość łagodziła pewna, u biurokratów pruskich, wierzących tylko w „racyę stanu“, w każdym razie niezwykła skłonność do filozofowania, do rozumowego analizowania każdej kwestyi. Jego mętna, niezdecydowana filozofia, wprowadzała w błąd nawet bardzo bystrych psychologów politycznych. To też, gdy łaska, a raczej przyjaźń Wilhelma II powołała go na najwyższe w Rzeszy niemieckiej stanowisko, opinia publiczna zajęła wobec niego stanowisko życzliwie oczekujące. Wielkich, a dobrych rzeczy nikt się po nim nie spodziewał, z drugiej atoli strony nie przypuszczano także, iżby mógł okazać się miernotą, a tem mniej jeszcze, iżby zapisał się w dziejach Niemiec jakim wprost złym czynem.

Ta zagadkowość wewnętrznej istoty nowego kanclerza nie utrzymała się długo. Już przy sposobności rozpraw nad interpelacyą katowicką wyłonił się z pod powłoki pseudo filozofa prawdziwy pruski junkier krzyżacki. I wówczas atoli byli jeszcze tacy, którzy przyznawali mu niejako „łagodzące okoliczności“ ze względu na otaczające go prądy i niewykluczali możliwości, iż zdoła się on wyzwolić z pod ich wpływów. Dopiero gdy nie wahał się przedłożyć Sejmowi pruskiemu znanego już projektu reformy wyborczej, prysły i te ostatnie złudzenia. Onegdaj zaś dał się on poznać do reszty, gdy w długiej mowie usiłował uzasadnić ten mizerny produkt biurokratyczno-reakcyjnej małoduszności.

Dziś już opinia ustaliła swój sąd o nim pod każdym względem. Ukazał się on nie tylko jako reakcyonista, lecz jako polityk niezmiernie starej daty, nie posiadający zrozumienia dla obecnych prądów i przejawów.

Jego mowę, wygłoszoną onegdaj w Sejmie pruskim, trudno streścić. Było to bardzo długie pasmo dawno przebrzmiałych komunałów i poglądów z ery Metternichowskiej, z przed roku 1848. Osiłował on w niej wykazać, że nie było i nie ma w świecie większej mądrości politycznej ponad tradycyjną pruską konserwatywną racyę stanu. To jego ideał, jego dogmat polityczny. W jego oczach naród, społeczeństwo jest niczem — państwo wszystkiem. Prusy — wywodził kanclerz — nie pozwolą się nigdy wciągnąć w wir parlamentaryzmu; zawsze stać będą ponad nim, dopóki nie będzie złamana pruska idea monarchiczna. Urzędnicy tego państwa muszą mieć silnie wyrobione poczucie i przekonanie polityczne, lecz to przekonanie może być tylko zgodnem z ideą państwowości, może być tylko takiem, jakiem jest polityczne przekonanie rządu królewskiego. Nie wszystko dziś w Prusiech dzieje się tak, jak się dziać powinno. — W ostatnich czasach ucierpiała zwłaszcza głębokość wewnętrznego religijnego życia u szerokich kół ludności, z czego zrodziło się poczucie niezadowolenia. Parlamentaryzm, oparty na szerokich podstawach, na współudziale i woli mas, nie jest zbawieniem dla państwa i narodu. Czasy, w których parlamenty były uosobieniem politycznego wykształcenia i politycznej kultury narodu, już minęły. Zdemokratyzowanie parlamentu obniżyło tę kulturę. Dziś masy spoglądają na parlament tak, jak na sensacyjne widowisko teatralne. Im burzliwsze tam toczą się obrady, im dosadniejsze padają słowa, tem większe jest też zainteresowanie w masach dla spraw parlamentarnych. Tajność głosowania przy wyborach jest wprost „niebezpieczną dla duszy wyborców“. Bo pod osłoną tej tajności tracą oni poczucie swej odpowiedzialności wobec państwa i ulegają podszeptom wewnętrznego niezadowolenia. — Czuje to dobrze właśnie socyalna demokracya i dlatego wszędzie domaga się tajności wyborów. Przy jawnem głosowaniu mogłaby ona przecież większy na swoich zwolenników wywierać teror, lecz woli tajność, bo przysparza ona jej głosów ze strony wstydliwych malkontentów. (Tu z ław socyalistycznych odezwało się głośne „pfui“!)

Prusy — zakończył kanclerz — nie pójdą za przykładem socyalistów, nie ulegną też opinii reszty Niemiec, która niema należytego zrozumienia dla prawdziwej istoty konserwatyzmu pruskiego. Pójdziemy własną drogą nawet w sprawie ordynacyi wyborczej i wybierzemy tylko tę drogę, która Prusy wzmocnić może. A jest nią droga wskazana przez projektowaną reformę wyborczą.“

Przytoczyliśmy z mowy Bethmanna-Hollwega tylko niektóre najznamienniejsze zdania, lecz i te wystarczają chyba zupełnie do wyrobienia sobie o nim opinii. Jego uzasadnienie nowej ordynacyi wyborczej odpowiadało najzupełniej jej jaskrawo reakcyjnej tendencyi. Dziś już prasa niemiecka nie potrzebuje dociekać, kto jest autorem tego przewrotnego projektu, ponieważ kanclerz sam wystąpił jako zagorzały jego rzecznik i patron. Na niego też spadnie cała odpowiedzialność za ten produkt bezprzykładnego niemal w dzisiejszych czasach — po za Chinami i Rosyą — wstecznictwa.

Jak inaczej być nie mogło, mowa kanclerza wywarła w Sejmie — z wyjątkiem naturalnie kół junkiersko-konserwatywnych, — oraz w większości prasy wrażenie jak najgorsze. Na jego „konserwatyzm“ nie godzą się nawet konserwatyści innych państw niemieckich. Kilka z saskich pism konserwatywnych zwraca mu nawet uwagę, że tą reakcyjną mową i reakcyjną reformą wyborczą, wyświadczył on bardzo złą przysługę właśnie interesom konserwatystów. Po tym występie kanclerza los jego reformy wyborczej już się rozstrzygnął. Za rzecz pewną niemal uważać można, że pogrzebana ona będzie na zawsze w komisyi, do której ma być odesłaną.

Koła liberalno-demokratyczne wiedzą teraz że po tym kanclerzu i pruskim prezydencie ministrów niczego już — w myśl swoich pragnień i dążności, spodziewać się nie mogą. Między nim a ogromną większością narodu niemieckiego otwarła się przepaść, który nic już wypełnić nie zdoła. Odtąd stanowisko kanclerza w parlamencie niemieckim będzie jeszcze trudniejsze, niż było dotychczas. Liczne też odzywają się głosy, że odpowiedź na tę mowę kanclerza da mu naród niemiecki przy najbliższych powszechnych wyborach do parlamentu, jeśli pan Bethmann-Hollweg wówczas jeszcze — będzie kanclerzem.

Walka o szkołę we Francyi.

Podczas dyskusyi budżetowej we francuskiej Izbie deputowanych wysunęły się na pierwszy

Tadeusz Korzon.

GRUNWALD.

(Ustęp z dziejów wojennych Polski).

(Ciąg dalszy).

II.

Wspomniana przed chwilą narada grudniowa r. 1409 była wypadkiem wielkiej wagi, lubo dotychczas zaniedbywanym przez historyków, wówczas bowiem w Brześciu ułożony został zawczasu, na pół roku przed bitwą, plan kampanii w najściślejszej tajemnicy, do której przypuszczony był tylko jeden minister, mianowicie: podkanclerzy koronny Mikolaj Trąba. Długosz dowiedział się z czasem, że Jagiełło i Witołd oznaczyli dzień i miejsce spotkania wojsk polskich z litewskiemi, a dla przeprawienia ich przez Wisłę postanowili zbudować most, „jakiego dotąd nie widziano“. Pomimo tajemniczości dowiedział się jednakże o tem zaraz komandor ostrodzki przez jakiegoś szpiega i niezwłocznie, bo 18 grudnia 1409 r. doniósł w. mistrzowi, że Witołd i Jagiełło ze swemi wojskami konnemi i pieszemi mają się spotkać w Płocku we cztery tygodnie po upływie rozejmu. Gdyby w. mistrz, lub ktokolwiek w jego otoczeniu posiadał przenikliwość strategiczną, odgadłby myśl przewodnią tego planu: że akcya wojenna ma się toczyć na prawym brzegu Wisły; że jej podstawa operacyjna ma być na Mazowszu, w księstwie Ziemowita IV, czyli Ziemiaszka, związanem z Polską tylko węzłem lennictwa; że jej celem wytycznym musiał być Malborg, stolica zakonu. Rozumie się, że od Ziemiaszka mógł uzyskać przyzwolenie na przemarsz jedynie Jagiełło, jako jego pan zwierzchni — i uzyskał.

Nie tracąc czasu, zaraz po kongresie, zabrał się Jagiełło do przygotowań. Jako gospodarny i praktyczny Litwin, pomyślał o przysposobieniu żywności dla wielkiej masy ludzi. Zadanie było trudne przy nieistnieniu intendentury zorganizowanej i przy słabym jeszcze rozwoju gospodarstwa pieniężnego w społeczności narodowej. Wynalazł on jednakże sposób oryginalny: sam został dostawcą konserw ze zwierzyny. Polował bowiem przez dni 8 w puszczy białowiejskiej, a potem w lasach kozienickich, mięsiwo kazał solić, ładować do beczek i spławiać dopływami Wisły do Płocka. Dalej, zlecił staroście radomskiemu, Dobrogostowi Czarnemu z Odrzywołu, budowę mostu łyżwowego w Kozienicach, żeby gotów był do spuszczenia wodą na Mazowsze. Nie w Płocku jednakże, ale bliżej pod Czerwińskiem, gdzie Wisła jest zwężona przez kępę śladowską, ten most został wczas ustawiony i był podziwiany, jako doskonałe dzieło sztuki pontonierskiej, niejakiego mistrza Jarosława.

Największą wreszcie, acz niedocenioną dotychczas zasługą Jagiełły jest udatne przeprowadzenie mobilizacyi w Koronie przez listy „do wici przywiązane“, a w W. Księstwie Litewskiem przez ostateczną umowę z Witołdem w Sączu, wracającym z nieudałej wycieczki dyplomatycznej na Węgry; ten, pędząc na podwodach („concito cursu in podvodis“) stanął w Wilnie w połowie lutego, skupił wojska litewskie i ruskie ze wszystkich, najdalszych nawet posiadłości, 29 czerwca zameldował Jagielle w Kozłowie przez gońca o swem przybyciu nad rz. Narew i żądał przysłania kilku chorągwi dla prowadzenia jego wojsk, a nazajutrz 30 czerwca, przybył sam w towarzystwie carzyka tatarskiego na miejsce przeprawy wiślanej pod Czerwińsk.

A jakież to były wojska? Z jakich składały się elementów? Siła główna tak Witołda, jak Jagiełły zasadzała się na pospolitych ruszeniach wszystkich ziem podwładnych, a więc z Korony: krakowskie, sandomierskie, lubelskie, ruskie, podolskie, sieradzkie, kujawskie, kaliskie, poznańskie, nawet dobrzyńskie i chełmińskie z krzyżackiego zaboru; z W. Księstwa Litewskiego: wileńskie, trockie, kowieńskie, podlaskie, brzeskie, nowogródzkie, pińskie, połockie, witebskie, smoleńskie, starodubowskie i kijowskie; nadto stawiły się chorągwie książąt litewskich: Zygmunta Korybuta i Szymona Lingwenowicza, wreszcie wielmożów koronnych i gromadki rodowe, jako to: arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Kurowskiego, biskupa poznańskiego Wojciecha Jastrzębca, Krystyna Ostrowskiego, kasztelana krakowskiego, Jana Tarnowskiego, wojewody krakowskiego, Sędziwoja Ostroroga, wojewody poznańskiego, Mikołaja Michałowskiego, wojewody sand., Jakóba Koniecpolskiego, woj. sieradzkiego, Iwana Obichowskiego, kasztelana śremskiego, Jana Ligęzy z Bobrka, woj. łęcz., Andrzeja Tęczyńskiego kasztelana wojnick., Krystyna Koziegłowskiego, kaszt. sandeck., Zbigniewa z Brzezia, marszałka kor., Piotra Szafrańca z Pieskowej Skały, podkomorzego krak., Klemensa Moskorzewskiego, kaszt. wiślick., Wincentego Granowskiego, kaszt. śremskiego (tak, powtórnie) i starosty wielkopolskiego, Mikołaja (Trąby), podkanclerzego, Gniewosza z Dalewic, stolnika krak., Dobiesława Oleśnickiego, Spytka Jarosławskiego, Marcina ze Sławska, Dobrogosta Szamotulskiego, Jana Mężyka z Dąbrowy, Mikołaja Kmity z Wiśnicza, rycerza Zakliki Korzekwickiego, braci szlachty herbu „Gryf“, pod dowództwem Floryana z Korytnicy, kaszt. wiślick. (tak, powtórnie) i starosty przedeckiego.

W wojsku litewskiem nie było chorągwi możnowładczych i rodowych, ponieważ w krajach Witołdowych nie wytworzyły się jeszcze takie grupy społeczne. Doszły nas tylko przez korespondencyę krzyżacką następne imiona dostojników: Moniwid, komendant Wilna; Rumbold, marszałek wielkiego księcia i kierownik przeszłorocznego powstania na Żmujdzi, z pomocnikami swymi: Wazebutem, Klawsygalem z Rossyeń, Gettotem z Birsztan, Galeminnem z Ejragoły. Na polu bitwy ukażą się, podług Stryjkowskiego, jako dowódcy: Iwan Zodziewit i Jan Gastolt. Obcokrajowcy, Czesi, Morawianie i Ślązacy, zapełnili tylko trzy chorągwie. Stawiła się pod narodowe znaki jeszcze garstka Polaków ze służby zagranicznej, głównie z Węgier, rycerzy wsławionych, jak n. p. Zawisza Czarny z Garbowa, ale Długosz wymienił ich tylko ośm i wszystkich umieścił w jednej chorągwi ziemskiej, krakowskiej. Nie poczuwał się do polskości, ściślejszemi stosunkami z Zygmuntem związany Scibor ze Sciborzyc, herbu „Ostoja“, wojewoda siedmiogrodzki. Przyjeżdżał on jako poseł jego, do Jagiełły i do wielkiego mistrza (po pieniądze), w grudniu zaś wkraczał, jako nieprzyjaciel, na czele 12-tu banderyj najemniczych, spalił Stary Sącz oraz przedmieścia Nowego Sącza.

Do wojska koronnego przyprowadzili swoich Mazurów książęta Janusz i Ziemowit czyli Ziemaszko, dopełniając obowiązku wiernych wasalów.

Dokładnie musiały być obliczone marszruty, jeśli tak liczne i rozmaite chorągwie zdążyły przybyć na czas i miejsce wskazane. Zbornym punktem dla rycerstwa z Wielkiej Polski, Małopolski i Rusi był Wolborz. Tu przybył Jagiełło w dniu ukończenia rozejmu, 24-go czerwca, na św. Jan. Stąd wyruszył 24-go czerwca przez Lubochnię, Wysokienice (27-go), Sejmice (28-go) i Kozłów Biskupi pod Czerwińsk, gdzie uporządkował roztropnie przejście przez most dla konnicy, dział, wozów i czeladzi obozowej. Kobyleniami ogrodził drogę; dla zapobiegania natłokowi i zwadom, rozstawił rycerzy dozorujących. Trzy dni trwał przemarsz, poczem most został rozebrany i do Płocka odprowadzony, aby mógł być użyty w razie odwrotu.

III.

Oprócz tych działań, zmierzających do wykonania planu, w Brześciu ułożonego, Jagiełło pamiętał o zamkach i obozach krzyżackich na lewym brzegu Wisły, oraz o groźbie najazdu na kraje podkarpackie, zapowiedzianej przez króla węgierskiego, Zygmunta Luksemburczyka.

Obronę granicy węgierskiej powierzył on szlachcie powiatów: sądeckiego, szczyrzyckiego i ziemi bieckiej, pod dowództwem Jana ze Szczekocin, herbu „Odrowąż“, kasztelana lubelskiego, na Kujawy zaś, do Inowrocławia i Brześcia wysłał część nadwornego żołnierza i 400 rycerzy.

Ten ostatni oddział właśnie rozpoczął kroki wojenne po zachodzie słońca 24-go czerwca, to jest natychmiast po upływie rozejmu bydgoskiego: posunąwszy się lasem służewskim pod Toruń, podpalił kilka wsi nadwiślańskich, Nieszawę, Murzynowo i kilka innych. Udało się wykonać to bezkarnie, chociaż główny obóz krzyżacki zatoczony był niedaleko, pod Świeciem. Wielki mistrz rozgniewał się, widząc łunę tych pożarów, ale bawili u niego posłowie Zygmunta, krola węgierskiego, Mikołaj Garay Palatyn i Scibor ze Sciborzyc, wojewoda siedmiogrodzki; uległ ich namowom i zgodził się na przedłużenie rozejmu do 4 lipca, nietyle zapewne powodując się widokami ich pośrednictwa w układach pokojowych, ile niegotowością wojsk swoich do wymarszu. Nie nadciągnęły jeszcze

plan rozprawy nad budżetem ministerstwa oświaty, a mianowicie nad działem szkół ludowych. Rozprawy te zajęły 8 posiedzeń i toczyły się na tle 11 interpelacyj, wniesionych przez wszystkie stronnictwa Izby. Odkąd istnieje republika, dyskusya w Izbie deputowanych nigdy nie była tak gorącą i tak zasadniczą, jak obecnie, a to z tego powodu, że chodziło równocześnie o wpływ episkopatu, a raczej Watykanu na szkoły ludowe we Francyi.

Dla zrozumienia tej dyskusyi szkolnej należy zaznaczyć, że obecnie istnieją we Francyi państwowe szkoły ludowe i prywatne, czyli tak zwane „wolne". Otóż te wolne, prywatne szkoły są w rzeczywistości kościelnemi. Po zamknięciu przez rząd szkół klasztornych, które były siedzibą wrogiego dla republiki ducha, kościół powetował w przeważnej części te straty, zakładając świeckie szkoły, w których nauczają wprawdzie nauczyciele świeccy, ale są nimi w ogromnej większości sekularyzowani zakonnicy. Zmieniła się forma — pozostał duch. Jak widzimy, walka o emancypację szkolnictwa ludowego z pod wpływu duchowieństwa wydała tylko połowiczne wyniki, ale rząd francuski zadowolnił się tem na razie, wiedząc, że w okolicach, usposobionych klerykalnie i rojalistycznie walka „usque ad finem" wywołałaby rozruchy. Rząd posiada wprawdzie dosyć siły, ażeby je stłumić, nie chce jednakże dopuścić do tej ostateczności i pragnie iść drogą spokojnej i niezawodzącej w skutkach ewolucyi.

Tymczasem wojowniczy episkopat francuski — co prawda nie cały — uważa pokojowe usposobienie rządu za słabość i usiłuje z całą bezwzględnością wtargnąć do szkół państwowych. Biskupi w liście pasterskim, odczytanym z ambony we wszystkich kościołach, wystąpili gwałtownie przeciwko nauczycielom szkół ludowych, zarzucając im, że wpajają w dziatwę szkolną ateizm i niemoralność. Cały szereg podręczników szkolnych obłożyli klątwą, wzywali rodziców do strajku szkolnego i niszczenia owych podręczników, a przez to w bardzo wielu szkołach państwowych wywołali zaburzenia. Wobec tego rząd przygotował projekty ustaw, które mają na celu zapobiedz w przyszłości tego rodzaju jaskrawym nadużyciom duchowieństwa wobec szkół, a równocześnie zapewnić państwu należyty nadzór nad „wolnemi", to jest w rzeczywistości kościelnemi szkołami, w których nauka jest wprost wrogą dla państwa.

Co do podręczników, używanych w szkołach rządowych, to niestety niektóre z nich dają uzadniony powód do zarzutów ze strony duchowieństwa. Ale i rząd sam podnosi zarzuty przeciwko ustępom, które obrażają patryotyzm, poniżają armię i szerzą anarchizm. Podręczniki te, pisane szybko podczas zakładania szkół rządowych przez nauczycieli ze skrajnego obozu socyalistycznego, bez należytej kontroli ze strony władz szkolnych, muszą być przejrzane i uledz silnej cenzurze. Przyznał to minister oświaty Doumergue, przyznał również prezydent gabinetu Briand. Ale równocześnie potępił Briand wojowniczy list pasterski biskupów, który właśnie był niepotrzebny. Na dowód podniósł Briand, że gdy jeden z biskupów w drodze właściwej wniósł zażalenie przeciwko pewnemu podręcznikowi szkolnemu, prosząc, ażeby rząd zabronił używania go, władza, widząc, że podręcznik ów rzeczywiście narusza „neutralność wobec kościoła", przychylił się do prośby kościoła.

Ale Briand w pojednawczości swojej posunął się jeszcze dalej. Mianowicie zganił wielki proces cywilny, który stowarzyszenia nauczycieli ludowych wytoczyły biskupom z powodu owego listu pasterskiego, twierdząc, że list ów jest oszczerczy i żądając z tego powodu odszkodowania. Briand sądzi, że w kraju, posiadającym wolność prasy, słowa i zgromadzeń, tego rodzaju spory można i należy załatwiać w inny sposób. Z drugiej atoli strony oświadczył prezydent gabinetu z całym naciskiem, że rząd odeprze wszelkie wdzieranie się duchowieństwa w sprawy szkół państwowych i wogóle przystąpi z całą energią do przeprowadzenia tak istniejących, jako też nowych ustaw szkolnych.

Co do tych nowych ustaw, to projekty ich, wypracowane przez Doumergue'a, obejmują przedewszystkiem sprawę wykształcenia przygotowawczego nauczycieli „wolnych" szkół ludowych. Rząd pragnie wreszcie z tych szkół usunąć zakonników, którzy przywdziali strój świecki i uczą dalej w owych szkołach. — Z państwowego monopolu szkolnego rząd na razie rezygnuje, sądząc, że jeszcze nie przyszedł czas na jego zaprowadzenie. Ale tymczasem większość rządowa domaga się, a rząd zgadza się na to, ażeby ustawa o przymusie szkolnym była ściśle wykonywana i obejmowała dzieci szkolne aż do 14 roku życia. Zarazem domaga się — i to z zupełną słusznością, ażeby nauczyciele, podlegający pod względem administracyjnym prefektom, zostali od tej przykrej zależności uwolnieni i podlegali nadal tylko przełożonej władzy szkolnej. — To jednakże żądanie trafia na opór ze strony rządu, który nie życzy sobie ograniczenia władzy prefektów.

Izba po przeprowadzeniu dyskusyi szkolnej uchwaliła rządowi votum zaufania ogromną większością. Briand zręcznie ominął wszystkie szkopuły tej drażliwej sprawy i umocnił swoje stanowisko, które usiłowali zachwiać jego przeciwnicy równie ze skrajnej lewicy, jako też ze skrajnej prawicy.

Komisya włości rentowych.

Lwów, 11 lutego.

Komisya reform agrarnych przedkłada Sejmowi sprawozdanie z działalności komisyi włości rentowych. Ze sprawozdania komisyi reform agrarnych, które zapewne już w najbliższym czasie wejdzie na porządek dzienny Sejmu, przytaczamy następujące szczegóły:

Ostatni sprawozdawczy (od września 1908 do 31 sierpnia 1909) wykazuje znaczne wzmożenie czynności komisyi włości rentowych w porównaniu z poprzedniemi dwoma latami. Mianowicie w roku 1908/9 udzielono 123 (112) pożyczek na kwotę 1,138.300 kor. (1,096.600 kor.); przeciętna pożyczka wynosi więc 9253 kor. Gospodarstw oszacowano na 2,490.981, t. zn. że przeciętna włość rentowa przedstawia wartość 20.251 kor.; wartość samych gruntów w gospodarstwie wynosi przeciętnie 15.207 kor., a więc pożyczka stanowi 60·85 prc. wartości gruntu. W poprzednim okresie procent ten był 62. Jeżeli się weźmie pod uwagę oprócz tego wartość budynków i inwentarzy, to pożyczka wyniesie tylko 45·69 prc. tej wartości. Poprzednio wynosiła 47 prc. Przez cały czas istnienia komisyi włości rentowych do 1 września 1909 r. stworzono 230 włości ogólnego obszaru 4667 morgów, które oszacowano na 4,639.820 koron. Co do obszaru utworzone włości dzielą się w następujący sposób: o obszarze 2—10 morgów jest 22 włości, od 10—15 m. — 35; od 15—25 — 28; od 25—35 — 17; od 35—50 — 10 i powyżej 50 m. — 4. Przeciętna wartość morga wynosi 748 kor. i waha się w granicach od 2600 kor. do 200 kor., przyczem ziemia wartości 500—900 kor. za morg przeważa. Stan gospodarstw ilustruje niejako stosunek wartości budynków i inwentarza do wartości gruntów. Otóż wartość budynków wynosiła przeciętnie 21·7 prc. wartości gruntu; wartość inwentarza żywego 8·3 prc., inwentarza martwego 2·85 prc, Czysty dochód z gospodarstw: 198.950 kor., renta roczna 100.566 kor., t. zn. że renta stanowi 50·5 prc. czystego dochodu. Przy lustracyach 61 gospodarstw, które przeprowadzono do września 1909 r. znaleziono 18 gospodarstw w stanie bardzo dobrym, 26 w stanie dobrym, 9 finansowo i gospodarczo słabych, a 7 słabych i zagrożone upadkiem.

Komisya włości rentowych stwierdza, że zgłaszają się do niej przeważnie gospodarze, będący w bardzo ciężkiem położeniu, upadający pod brzemieniem długów i po utworzeniu włości starają się przedewszystkiem sprostać swym zobowiązaniom finansowym i ogromnie niechętnie czynią wkłady w budynki lub inwentarz. Dochodzi do tego jeszcze, jak stwierdza komisya, pewien brak zaufania ze strony włościan do funkcyonaryuszy komisyi doradzających im odpowiednie urządzenie mieszkań, budynków itd. — brak, który może usunąć jedynie dłuższa działalność komisyi i zżycie się z nią klientów. Melioracye, jak drenowanie, często są niemożliwe z powodu oporu sąsiadów. Pożyczki rentowe zaciągano przeważnie na spłatę uciążliwych długów (51 prc. pożyczek); zaoszczędzenie dłużników na procencie wynosi przeciętnie 3 prc., ogółem 29.398 kor. w jednym roku.

Co do wypłacalności włościan komisya stwierdza, iż dnia 31 sierpnia 1909 zapadłych rat było 305 na kwotę 67.834 kor., wpłacono 289 na sumę 64.476 kor., zalega 17 rat na 3357 kor. od 15 dłużników. W dwóch wypadkach wdrożono kroki egzekucyjne, w reszcie uznano zwłoki za usprawiedliwione i przyznano ulgi. Najczęstszy zarzut, jaki podnoszą petenci, ubiegający się o pożyczkę rentową jest ten, że muszą długie miesiące czekać na załatwienie podania. Częstokroć gra tu rolę, według zdania komisyi, niecierpliwość petentów, gdyż są to przeważnie ludzie upadający pod ciężarem długów, lub też zamierzający skorzystać z nadarzającej się sposobności parcelowania sąsiedniego majątku. — Oczywiście w takich wypadkach szybkie załatwianie jest konieczne. Chaotyczne stosunki, jakie panują w Galicyi w stanie tabularnym włości t. zw. rustykalnej, są jednym z głównych powodów powolnego postępu w załatwianiu podań. Przy załatwianiu podań gospodarzy obciążonych już w chwili wniesienia prośby różnemi zobowiązaniami, rozwikłanie ich, wydobycie od różnych władz i instytucyj różnych dokumentów, wyjaśnień i uzupełnień wymaga także wiele czasu.

W każdym razie komisya agrarna zaznacza, że pomnożenie sił biura jest konieczne, gdyż nie można wymagać od teraźniejszych pracowników dalszej pracy nad siły. Bliska już jest chwila, w której wyczerpany w zupełności zostanie fundusz uzyskany z pierwszej emisyi listów rentowych, dozwolonych ustawą z 1905 r. w kwocie 5 milionów.

Wobec tego Wydział krajowy przedkłada Sejmowi projekt ustawy, zezwalającej **na drugą emisyę listów rentowych w wysokości 5 milionów koron.** Wydział krajowy w swem sprawozdaniu już obecnie przewiduje, że najpewniej niewystarczy i ta nawet kwota dla osiągnięcia celów instytucyi włości rentowych.

Komisya reform agrarnych zdaje również sprawę z wniosków poselskich, skierowanych do zmiany dotychczasowej ustawy rentowej.

Uchwałą z d. 2 października 1909 przekazał Sejm wniosek posła dr Korola w sprawie zmiany §§ 2 i 28 ustawy o włościach rentowych. Już dotychczasowe doświadczenia Komisyi włości rentowych wykazały, iż postanowienia § 2, obecnie obowiązującego, są zbyt krępujące działalność Komisyi, a w częstych wypadkach ścieśniające zakres działania. Słusznie wnioskodawca podnosi, iż komisya zmuszona była odmawiać użyczenia swej pomocy w wypadkach, w których ingerencya jej mogła być potrzebną, aby proszącemu o pożyczkę rentową przyjść z pomocą przez spłatę współspadkobierców, lub użyczenia funduszów na wyposażenie rodzeństwa. Komisya reform agrarnych przyjmuje myśl podniesioną i stawia wniosek odpowiedniej zmiany § 2.

Równie słuszny i praktyczny jest dalszy wniosek dr Korola o zmianę statutu § 28 obecnej ustawy. Wnioskodawca dr Korol w swym wniosku opuszcza ustęp 2 o zabezpieczeniach hipotecznych. Komisya agrarna obawia się, aby opuszczenie tego ustępu nie było tłumaczone w tym sensie, iż chodzi o zmniejszenie zabezpieczenia hipotecznego listów rentowych. Dlatego dodaje jeszcze jeden wyjaśniający ustęp.

Komisya agrarna otrzymała również wniosek pos. ks. Senyka, który żąda, aby do ustępu, w którym postanowiono, iż wszystkie do gospodarstwa należące nieruchomości mają być złączone w jedno ciało hipoteczne, dodano zwrot: „Wyjątek stanowi, jeżeli nieruchomości należące do gospodarstwa są położone w sąsiedniej gminie".

Komisya agrarna wnosi, aby sprawę tę przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania pod względem prawnym i technicznym.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 11 lutego.

(Zima tegoroczna. — Bilans karnawału. — Sporty zimowe a bale. — Rozwój tych sportów. — Przemysł hotelowy. — Wiedeń ogniskiem mody.)

(x.) Z ostatnim dniem bieżącego miesiąca kończy się zima meteorologiczna, zima oficyalna, ale nie rzeczywista. Jak stwierdza tutejszy zakład meteorologiczny, normalna przeciętna temperatura trzech zimowych miesięcy wynosi w grudniu 0.5 poniżej zera, w styczniu 2·2 poniżej zera, a w lutym 0 stopni. W bieżącej zimie grudzień miał przeciętną temperaturę 1·9, styczeń 1, a luty dotąd 2·2 stopni ponad zero. Otóż ponad przeciętną temperaturę normalną wzniósł się grudzień obecnej zimy o 1·4°, styczeń o 3·2°, a luty o 2·2°. Od roku 1851 miał Wiedeń tylko 4 zimy, z ciepłotą wyższą od normalnej przeciętnej temperatury. Najwyższa temperatura w grudniu wyniosła 9·3°, w styczniu 9°, w lutym 8·6° ponad zero. Najważniejszą przyczyną obecnej, wyjątkowo ciepłej zimy jest ta okoliczność, że w Europie południowo-zachodniej panowało przeważnie wysokie ciśnienie, gdy w Europie północno-zachodniej, północnej i północno-wschodniej przeciwnie były najniższe ciśnienia powietrza. Z tego powodu wiały ciepłe, zachodnie wiatry.

Karnaweł tegoroczny nie dopisał tak, jak się spodziewano. Dlaczego? Na to pytanie odpowiedział w dzienniku „Zeit" p. Täuber, dyrektor akcyjnego towarzystwa... łazienek Zofii. Ale „honny soit qui mal y pense". Do tego towarzystwa należą równie sale Zofii. „Od dwóch lat — mówił dyrektor Täuber — nie wiedzie nam się karnawał. W roku ubiegłym psuło nam zabawę widmo wojny, w roku bieżącym czyniły to inne okoliczności. Są ludzie, którzy wolą śniegiem pokryte zbocze góry, niż gładką posadzkę sali balowej, a to zmniejsza niezawodnie liczbę uczestników zabaw. Pewną szkodę balom publicznym wyrządzają również bale prywatne, urządzane w domach magnatów i bogatych mieszczan. Niegdyś były prywatne bale w modzie, tego roku stały się także modnemi, ale sprawiają paniom domu tyle kłopotów, że pójdą rychło w zapomnienie. Największą jednakże szkodę wyrządził kalendarz, który zabrał karnawałowi okrągło 14 dni."

Ponieważ dyrektor Täuber wspomniał, że sporty zimowe ujemnie wpływają na frekwencyę balów, więc wspomniany dziennik w sprawie tej zwrócił się do jednego z wydziałowych tutejszego klubu sportów zimowych. Z informacyj, udzielonych przez tego rzeczoznawcę, wynika, że sporty zimowe wzrosły w sposób nadzwyczajny. Przed laty niespełna 20 zaczęto nieco żywiej zajmować się sportami zimowemi i utworzono tutaj pierwszy klub. Stąd przeniósł się ruch sportowy na prowincyę i dzisiaj najmniejsze nawet miasteczko w krajach niemieckich Austryi posiada klub sportów zimowych. W samym Wiedniu do klubów tego rodzaju należy przeszło 8000 osób. Dodać należy osoby, nie należące do żadnego klubu, a uprawiające sport saneczkowy, lub narciarski.

Dla Wiedeńczyków jest przedewszystkiem Semmering terenem sportów zimowych. W roku ubiegłym odwiedziło Semmering wedle urzędowych wykazów 34.000 osób. W roku bieżącym przybyło do tej pory na Semmering o 4000 osób więcej niż w odpowiednim czasie roku ubiegłego. Z tej liczby przeważna część uprawia sport. Tak miejscowości Lilienfeld, Payerbach, Anninger i Gösing są placami sportowemi, licznie zwiedzanemi. Powstał już nawet osobny przemysł krawiecki dla kostyumów sportowych męskich i damskich. Kostyumy norweskie, jako najpraktyczniejsze, zdobywają sobie najliczniejszą klientelę.

Wszystkie miarodajne czynniki w Wiedniu zajmują się gorąco sprawą ruchu turystycznego, pragnąc do stolicy ściągnąć jak najwięcej obcych. Z turystyką ściśle jest związany przemysł hotelowy, toteż rozmaite ankiety obradują nieustannie nad podniesieniem tego przemysłu. Tutejsze hotele, oczywiście lepsze, nie ustępują — jak zapewniają znawcy — zagranicznym tego rodzaju hotelom ani pod względem usługi, ani co do kuchni. Natomiast co do „sal towarzyskich" i łazienek hotele zagraniczne stoją o wiele wyżej. Pochodzi to stąd, że prawie żaden pierwszorzędny hotel tutejszy nie był budowany jako hotel. Tak jest o ile wiem i w Krakowie. Były to zwyczajne budynki czynszowe, a wszystkie adaptacye w nich wykonane są poprostu łataniną.

Ale i te hotele, które budowano jako takie, powstały w czasach, gdy publiczność miała inne, mniejsze wymagania pod względem wygody i luksusu. Nawet te hotele, stwierdza jeden z tutejszych dzienników, które co do urządzenia i kuchni są wybredne, nie imponują obcym i nie czynią miłego wrażenia. Brakuje tutaj tak zwanego życia hotelowego. Odczuwają to obcy — nie tylko Amerykanie i Anglicy — zwłasza w dniach niepogodnych. Sala, czy hala dla towarzystwa przyczynia się do uprzyjemnienia pobytu w hotelu, ułatwia zawiązanie znajomości i służy do wygodnego przyjmowania gości. W Wiedniu miejsce hali hotelowej musi zastępować kawiarnia.

Z tego powodu obcy w hotelach wiedeńskich w przeciwieństwie do zagranicy, spożywają obiady z reguły poza hotelem. Nie chcą w tej samej sali obiadować, w której się pije czarną kawę i pali. Zagranicą obok sali jadalnej, są pokoje do czarnej kawy i gry. Pomieszkania hotelowe o dwóch pokojach sypialnych z salonem i łazienką pośrodku nie istnieją prawie w Wiedniu. Nie ma tu wprawdzie bardzo bogatych Anglików i Amerykanów, ale dosyć mimo to jest zamożnych ludzi, dla których opłaciłoby się urządzenie takich pomieszkań. Nowe hotele w Salcburgu, Karlsbadzie, Dolomitach, stoją wyżej od wiedeńskich.

Rozpisałem się nieco obszerniej o tej sprawie, gdyż u was, w Krakowie, sprawa hoteli równie jest na porządku dzienny i wykazuje większe jeszcze braki niż tutaj.

Do usiłowań około podniesienia ruchu należy zaliczyć zwołanie ankiety, która obradowała nad urządzeniem jarmarku modeli na stroje damskie. Eksperci wzięli w ankiecie bardzo liczny udział, zwłaszcza przedstawiciele tutejszych salonów mód. Stwierdzone, że krawieczczyzna damska i salony mód stoją w Wiedniu na wysokości swojego zadania, natomiast istnieje brak zaufania we własne siły. Najważniejszą atoli przeszkodę tworzy zamiłowanie bogatych sfer w wyrobach zagranicznych. Jeden z członków ankiety podniósł potrzebę wyższej szkoły krawieckiej, drugi zaś przemawiał za tem, ażeby do komitetu pozyskano artystów. Członek ankiety, Herzfeld, mówił o „gallomanii", to jest o zamiłowaniu we francuszczyznie na polu mody. — Ekspert Breitenfeld podniósł znaczenie reklamy, dowodząc, że podobnie jak zagranicą należy przez lata całe ogłaszać w dziennikach zawiadomienia o nowych modelach z ilustracyami. Powzięto cały szereg rezolucyj i uchwalono założyć centralę dla spraw konfekcyi damskiej w Wiedniu.

Krakowskie salony mód i warsztaty strojów damskich powinny zwrócić uwagę na tę ankietę. Wiemy, że do Krakowa idzie stąd mnóstwo strojów kobiecych, które u was na miejscu możnaby sporządzić równie dobrze i za tę samą cenę. Wiedeń chce na tem polu stać się ogniskiem dla całej Austryi, ale z pewnością Praga nie da się podbić, zaś Kraków i Lwów powinny pójść za jej przykładem.

Krajowe kursa kroju i szycia bielizny.

Przemysł wyrobu bielizny, tak świetnie rozwinięty za granicą, u nas wcale nie istnieje. Galicyjskie kupieckie firmy w towar ten zaopatrywać się muszą poza granicami kraju, przeważnie w Czechach i w Wiedniu. A sprowadzać go muszą w ilościach coraz to większych, ponieważ tak samo u nas, jak i gdzieindziej, zapotrzebowanie tego towaru wzmaga się z roku na rok. Obecnie, za granicą, wyrób bielizny staje się działem wytwórczości przemysłowej, nabierającym coraz to poważniejszego znaczenia, a ponad to, tam, gdzie on istnieje, zyskuje też w nim ważną i silną podporę przemysł tkacki — mianowicie: wyrób płótna, szyfonu, weby, batystu i t. p.

To wszystko dzieje się dotychczas gdzieindziej, tylko nie u nas w Galicyi; bo do tych nielicznych szwalni, które posiadamy — a urządzonych według minimalnej skali, nie doszły jeszcze wieści o tych różnych znakomitych sposobach i ułatwieniach, dotyczących kroju i szycia bielizny, praktykowanych we wszystkich zagranicznych szwalniach już od dawna i z pomyślnym rezultatem. — Są to sposoby i ułatwienia, mające na celu jak najściślejszą i prawie że matematyczną dokładność w wykonaniu, jakoteż sprawność i szybkość, dorównywującą temu wielce spotęgowanemu zapotrzebowaniu wyrobów w zakresie bielizny.

Dopiero z końcem ubiegłego roku, dzięki Wydziałowi krajowemu i krajowej komisyi przemysłowej, kwestya wytworzenia przemysłu wyrobu bielizny przedostała się na galicyjski teren.

Dla tej ważnej sprawy, początkową działalnością był ów **pierwszy kurs kroju i szycia bielizny**, urządzony przez Wydział krajowy i świetnie zorganizowany. Kurs odbył się we Lwowie, w ciągu listopada i grudnia, ubiegłego roku. Nasze zawodowe szwaczki, jako też osoby, pragnące obznajomić się z białem szyciem, miały wreszcie sposobność dowiedzieć się o istnieniu innych i doskonalszych sposobów kroju, fasonowania i szycia, niż te sposoby, które od lat pięćdziesięciu, a może i dawniej, stale i niezmiennie używane są w naszych szwalniach, pomimo, że są wielce żmudne i utrudniają pracę, a nieraz nawet uniemożliwiają dokładność i staranność wykonania — jeżeli w grę wchodzi nowy fazon lub rodzaj garnituru.

Naukę na tym wyżej wymienionym kursie, Wydział krajowy powierzył p. Wilhelminie **Prochaskowej**, nauczycielce kroju i szycia bielizny w instytucie dla ręcznych robót kobiecych w Wiedniu. P. Prochaskowa jest też twórczynią tej najnowszej metody, według której, już od lat kilku, odbywa się praca we wszystkich większych szwalniach wiedeńskich, a gdzie poprzednio używano metody, zwanej „Hildowską". Już sam wybór tak znakomitej instruktorki dowodzi, jak dalece Wydział krajowy gorliwie popiera sprawę wytworzenia u nas przemysłu wyrobu bielizny.

Ten pierwszy w tym rodzaju krajowy kurs, trwał zaledwie 5 tygodni. A więc zbyt krótko, aby uczestniczki mogły się już uważać za szwaczki należycie wyszkolone w nowych sposobach kroju i szycia. Na takie wyszkolenie trzeba dłuższej praktyki, zwłaszcza dla naszych szwaczek, dla któ-

niektóre zaciągi z Niemiec, ani zastępy mieczowników z Inflant; nie można było sprowadzić konandorów dalszych okręgów, z Tylży, Memla, Nowej Marchii, gdy nie wiedziano, gdzie granice przekraczać będzie nieprzyjaciel. Zdawało się, że Polacy zechcą przedewszystkiem najechać Pomorze: więc szczególną straż tej prowincyi, złożoną z 6 komandoryj, w. mistrz powierzył hrabiemu Henrykowi von Plauen, dając mu 3000 ludzi pod komendę. Lubo tedy powołane zostały na wyprawę wszystkie ziemie, rycerstwo i mieszczanie państwa zakonnego: jednakże nie cała ta siła zbrojna stanąć mogła na placu boju walnego, a przytem większa, wprawniejsza, waleczniejsza jej część składała się z przybyszów.

Dnia 3 lipca cała armia ruszyła w kierunku, zmierzającym do Malborga. Posuwała się przez Żochów (czy Żuków) i Jeżów, ku rzece Wkrze, którą przebyła, zdaniem Górskiego, pomiędzy wsiami Zgliczynem i Gałuszynem (Golasino). Tu odbył się przegląd wojska koronnego i formowanie 40 chorągwi litewskiego, z rozdawaniem sztandarów i wyznaczaniem rotmistrzów przez Witołda (6 lipca). Później tegoż dnia, czy wieczora, król kazał niespodzianie zatrąbić na trwogę dla wypróbowania sprawności bojowej i przekonał się, że wszystkie chorągwie żwawo wystąpiły pod bronią. 7 lipca zatoczono obóz pod Będzinem. Ponieważ ta część ziemi zawkrzyńskiej znajdowała się w zastawie u Krzyżaków, więc Tatarzy i Litwini puścili się na rabunek, król wszakże kazał zagrozić śmiercią za mordy i gwałty. Nareszcie 9 lipca, przebywszy las dwumilowy, armia weszła na otwartą równinę w państwie krzyżackiem, w komandoryi ostrodzkiej (Osterrode). Podniesiono i rozwinięto wszystkie sztandary, król ujął w rękę wielką chorągiew z orłem białym, misternie wyszytym na polu czerwonem, a Polacy zaśpiewali swoją pieśń rycerską: „Bogarodzico Dziewico!"

IV.

Teraz Jagiełło złożył nowy dowód zdrowego swego rozsądku. Nie przypisując sobie zdolności do kierowania takiemi masami w przyszłej bitwie, poszukiwał doświadczonego wodza naprzód pomiędzy Czechami, a gdy nie znalazł nikogo chętnego do przyjęcia takiej odpowiedzialności, zlecił doświadczonemu Zyndramowi z Maszkowic, miecznikowi krakowskiemu, ustawianie wojska koronnego w szyku bojowym. W kilka dni później utworzył jeszcze Radę wojenną, która miała pełnić obowiązki dzisiejszych sztabów generalnych, t. j. wykreślać marszrutę, obierać miejsca dla obozu i t. p. Składała się z trzech wojewodów, jednego kasztelana, marszałka koronnego, podkomorzego krakowskiego i podkanclerzego Mikołaja Trąby, proboszcza św. Floryana w Krakowie, pod prezydencyą Witołda, który tym sposobem wyszedł na wodza naczelnego obu wojsk połączonych. Przed namiotem tej Rady stali na zawołanie dwaj przewodnicy, urodzeni w Prusach i dobrze obeznani z tamecznemi drogami. Tak więc wielka armia polsko-litewska z posiłkową hordą Tatarów stanęła na terytoryum zakonu krzyżackiego skupiona, uporządkowana, przygotowana do orężnej rozprawy z nieprzyjacielem. Plan marszu, powzięty w Brześciu, został wykonany ze ścisłością, zasługującą na większy podziw, niż słynna mobilizacya pruska przed wojną francuską 1870 r., przy braku telegrafu i sieci kolei, a większych przestrzeniach do przebycia. Komu przypada w udziale większa zasługa? Zawyrokować stanowczo nie możemy na podstawie dokumentów. Wielbiciele genialności Witołda zechcą jemu przypisać pomysł pierwszy, oraz mobilizacyę ziem litewskich i ruskich W. Księstwa; ale samo przyjęcie pomysłu, a potem przystosowanie do warunków pospolitego ruszenia w Polsce i nd Mazowszu, stanowi z pewnością zasługę Jagiełły, nie docenioną, ani przez Długosza, ani przez nowoczesnych badaczy.

Ulryk Jungingen rozumem swoim nie sprostał Gedyminowicom i nie odgadł ich planu, chociaż miał dostateczną wskazówkę w raporcie wspomnianego komtura ostrodzkiego. Przypomnijmy sobie, że wieczorem 24 czerwca, w chwili naruszenia granicy przez załogi kujawskie i przez Janusza Brzygłowę, starostę budgoskiego, znajdował się on pod Świeciem w obozie głównym, przypuszczając, że Jagiełło pójdzie lewym brzegiem Wisły na Toruń. Zawarłszy z nim rozejm 10-dniowy, nie śledził marszu jego brzegami Bzury, nie wiedział o moście pod Czerwińskiem, przejrzał wtedy dopiero, kiedy Litwini wpadli do ziemi zawskrzyńskiej. Więc bardzo późno przeprawił się za Wisłę. Obsadził wprawdzie rz. Drwęcę, sprowadził z Malborga działa w liczbie podobno 200 sztuk i, zanim armia polsko-litewska przybyła pod Kurzętnik (Kauernik) dnia 10 lipca uniemożliwił jej przeprawę: ale znów nie domyślił się, że się cofnęła (11 lipca), żeby obejść tę rzekę powyżej źródeł. Otrzymawszy niewyraźne doniesienia, kazał gotować (pod Bratjanem) 12 mostów, a tymczasem armia nieprzyjacielska bez przeszkody odeszła do wsi Wysokiej (Hohendorf) pod Działdowem, wypoczęła przez jeden dzień, 13 lipca zdobyła Dąbrowno (Gilgenburg), miasto warowne, po którem do dziś dnia pozostają szczątki muru, wieży i zamku, ładowała nazajutrz wozy znalezioną tu żywnością i łupami, i po burzliwej nocy, uszedłszy pod deszczem $1\frac{1}{2}$ mili, zatrzymała się nad jeziorem Lubeń, o jakie 5 kilometrów od zapamiętanego lepiej Grunwaldu, d. 15 lipca, około godziny 8 zrana. Jagiełło kazał zatoczyć tu obóz i ustawić kaplicę dla wysłuchania mszy św. Aliści gońcy jeden po drugim przybiegali z doniesieniami, że nadchodzą Krzyżacy. W istocie w. mistrz przeprawił się po owych 12 mostach, dopiero 13 lipca przybył do Lubawy (Löbau), a w nocy z 14 na 15 pomaszerował drogą, wiodącą na Tannenberg, czyli Sztambark. Przyszedł prawie jednocześnie z Jagiełłą, chociaż miał 4 mile marszu.

Zbytecznem byłoby powtarzać bogatą w szczegóły opowieść Długosza, wyzyskaną naukowo przez historyków, spopularyzowaną artystycznie przez Sienkiewicza i Matejkę. Zaznaczamy tylko cztery momenty: 1) przedwstępne salwy strzelb krzyżackich, a może też polskich i litewskich; 2) pierwsze starcie konnicy na kopie, potem na miecze i topory, trwające godzinę, a zakończone porażką i ucieczką Litwinów oraz obaleniem wielkiej chorągwi koronnej i zbiegostwem chorągwi czeskiej za sprawą jej chorążego, Sarnowskiego; 3) powtórny bój z Polakami, których wzmocniły trzy waleczne roty Smoleńszczan, chorągiew czeska, zawstydzona i zawrócona przez podkanclerzego Mikołaja Trąbę, oraz świeże wojska, nadesłane przez Witołda z dalszych szeregów; oba hufy krzyżackie (św. Jerzego oraz wracający z pościgu za Litwinami przedni) zostały złamane; 4) atak w. mistrza Ulryka Jungingen z 16 chorągwiami rezerwy, zakończony śmiercią jego i wszystkich niemal zwierzchników zakonu, utratą wszystkich sztandarów, pokotem 18.000 ciał na polu walki, w obozie i w ucieczce na 4-milowej przestrzeni, a niewiele mniejszą (14.000 podobno) liczbą jeńców.

Każdy z tych momentów daje się udowodnić z niewzruszoną pewnością, ponieważ krytyka historyczna rozporządza w tej sprawie niezwykle wiarogodnym materyałem. Długosz, największy w Europie XV wieku dziejopis, był synem tego rycerza, który pojmał w niewolę hardego Markwarda von Salzbach, komandora brandenburskiego, a sekretarzem i powiernikiem Zbigniewa Oleśnickiego, który obalił Dypolda Kikeryca, godzącego kopią w Jagiełłę; chociaż więc urodził się w 5 lat po bitwie, mógł przecież od nich powziąć szczere wiadomości o uczestnikach i objaśnienia do oglądanych własnemi oczyma sztandarów krzyżackich w katedrze krakowskiej. To też właściwe każdej pracy ludzkiej usterki jego księgi XI „Dziejów" i „Banderyi pruskich" są tak drobne, że głównych zarysów całej wojny nie wypaczają. A posiadamy jeszcze bliższą czasem, bo w październiku 1410 r. napisaną „Cronica conflictus Wladislai R. P. cum Cruciferis" przez naocznego świadka, który nie podał swego imienia, lecz musiał być osobą duchowną w orszaku królewskim, a potrafił porządnie zapisać i opisać wypadki wojenne od dnia 24-go czerwca do 21-go września (wydrukowana w tomie III „Scriptores rerum Prussicarum, s. 434—9). Mamy jeszcze cenny list do biskupa poznańskiego, pisany przez podkanclerzego Mikołaja Trąbę w imieniu samego Jagiełły, w obozie nazajutrz po bitwie (tamże str. 426). Po stronie krzyżackiej nie masz pism od naocznych świadków nieszczęsnej bitwy; zapiski kronikarskie krótkie, ale nie sprzeczne bynajmniej z polskiemi, stwierdzają ogrom klęski i lamentów („von dem grosin jamii"). Zagraniczne kroniki niemieckie, duńskie, francuskie w krótkich notatkach powiększają liczbę walczących do 400 i do 500 tysięcy, poległych do 100 tysięcy. Jest to wskazówką potężnego wrażenia, jakie wywarła w Europie bitwa epokowa, ale bez wartości, jako materyał do historyi krytycznej. (C. d. n.)

rych, ten sposób przemysłowej pracy — igłą, jest jeszcze zbyt nowy; więc przedstawia dość znaczne trudności. Mimo to, dzięki wyjątkowym zdolnościom instruktorskim p. Prochaskowej, uczenice zaznajomiły się teoretycznie i praktycznie, nawet w tak krótkim czasie, z całkowitym a dość obszernym materyałem, jaki przedstawia metoda przemysłowa odnośnie do wyrobu bielizny. Większość z pośród uczenic, dały dowód szczególniejszej pojętności i zręczności do tego rodzaju pracy.

Na ten pierwszy kurs, kandydatek zgłosiło się 100; ale tylko 19 mogło być przyjętych (nauczycielki białego szycia w szkołach publicznych i kierowniczki z kilku szwalni; zawodowych szwaczek było 9). Z Krakowa trzy kandydatki zostały przyjęte.

Na zakończenie kursu, odbyła się w dniach 21 i 22 grudnia, w salach Instytutu technologicznego lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, bardzo zajmująca wystawa prac, wykonanych przez uczestniczki kursu. Zarówno dla zawodowych szwaczek, jakoteż dla szerszej publiczności, był wielce ciekawy i pouczający ten dział wystawowy, który obejmował rysunki, notatki i odpowiednie tabele, odnoszące się do teoryi kroju. Przedstawione tam były rysunki krojów w naturalnej wielkości i zmniejszone; a wszystkie kroje bielizny damskiej i męzkiej w trzech wielkościach, zaś w sześciu wielkościach kroje bielizny dziecinnej. Te wszystkie rysunki dotyczyły najprzeróżniejszych rodzajów bielizny i najrozmaitszych fasonów, a każda wielkość tworzyła wyborne proporcye, wykonane na podstawie jaknajściślejszych miar i obliczeń. Uzdolniona krójczyni musi dojść do takiej wprawy, aby mogła wykonać nietylko z szybkością, ale też z pamięci.

Drugi dział wystawowy, składał się z gotowych t. j. już uszytych modeli wszelkiego rodzaju bielizny męzkiej i dziecinnej, w różnych fasonach i wielkościach. Była też bielizna pościelowa i w licznych okazach przedstawione ozdobne poranne ubiory. Ze względu na dekoracyjność, oczywiście, pierwszorzędną na tej sali rolę odgrywała obfitość umiejętnie i z wielkim gustem porozrzucanych batystów białych i kolorowych, suto wyfalbankowanych i wygarnirowanych subtelnemi zakładeczkami i pliseczkami, koronkami i haftowanemi szlarkami. Ale przy szczegółowem rozpatrywaniu całego wystawowego materyału, to wszystko zarówno, tak samo „pliseczki i zakładeczki", jakoteż najzwyczajniejsze zeszycia więcej lub mniej eleganckich i wytwornych okazów, miało równoznaczne pedagogiczno-szwalniane znaczenie, praktycznych prób i ćwiczeń, odnośnie do różnych sposobów maszynowego szycia, z użyciem najnowszych przyborów do maszyn. Według przemysłowej metody, szycie bielizny odbywać się musi bez fastrygi. P. Prochaska posiada specyalny i już wypróbowany sposób nauczania, umożliwiający nabranie wprawy w takiem szyciu.

Obfity plon pięciotygodniowej pracy świadczył, że instruktorka dołożyła wszelkich starań, aby dla zawodowych korzyści swych uczennic wyzyskać do ostatecznych granic tak krótki termin nauki. Następny kurs w tym rodzaju, odbędzie się we Lwowie, jeszcze w ciągu bieżącego roku. Ale aby umożliwić uczennicom nabranie lepszej wprawy i rutyny, Wydział krajowy zarządził dłuższy termin nauki, bo od 8miu do 10ciu tygodni, jakkolwiek, taki kurs spowoduje dość znaczne koszta, już chociażby tylko ze względu na ten fundusz, jaki został przez Wydział krajowy przeznaczony na zapomogi dla niezamożnych uczestniczek kursu.

Byłoby wielce do życzenia, aby kursa odbywające się pod tak znakomitem kierownictwem wiedeńskiej instruktorki i tak wybornie zorganizowane, mogły jak najrychlej, tak dalece zawodowo wykształcić jedną chociażby z pośród uczestniczek, aby następnie mogła jej być powierzoną dalsza praca „wędrownej instruktorki", we Lwowie, w Krakowie i w prowincyonalnych miastach, celem racyonalnego kształcenia naszych zawodowych szwaczek i z pożytkiem dla rozwoju „krajowego przemysłu wyrobu bielizny". *K. B.*

Kronika.

Kraków, 12 lutego.

Sprawozdanie Biblioteki Jagiellońskiej. Dyrekcya Biblioteki Jagiellońskiej przesyła nam sprawozdanie z roku ubiegłego, z którego przytaczamy następujące szczegóły:

Biblioteka Jagiellońska wykazuje w roku 1909 ruch znacznie zwiększony. Ożywienie tego ruchu postępuje z roku na rok w stosunku szybszym niż wzrost środków do zaspokojenia jego wymagań. Dotacya w gotówce wynosiła 20.000 koron, a chociaż taksy uniwersyteckie wzmogły ją o przeszło 14.000 koron, niedostateczność takiego dochodu odczuwa się na każdym kroku, zwłaszcza, gdy same czasopisma naukowe pochłaniają już połowę kwoty przeznaczonej na zakupno książek i gdy potrzeba też uzupełnić braki z dawniejszych lat. Przyrost zasobów wynosił w 1909 roku 6.747 tomów. Obecny stan Biblioteki wynosi 403.265 samych tylko druków, prócz inkunabułów, rękopisów i rycin.

Na długie lata obliczone przesygnowanie całego zasobu bibliotecznego, jako główna (choć nie jedyna) robota melioracyjna — rozpoczęło się. Od pół roku urządzono osobne biuro w tym celu, gdzie pod kierunkiem dwóch urzędników pracuje czterech pisarzy i dwóch służących (na których użyczyło ministerstwo specyalnego kredytu). Postąpiły też znacznie prace nad poprawą katalogu i założeniem inwentarza.

Czytelnia publiczna okazała się już w zeszłym roku z a s z c z u p ł ą. Przydano 12 siedzeń (uszczupliwszy przejście między stołami), a nadto używano w godzinach popołudniowych lokalu czytelni rękopisów. Pomimo to b r a k ł o n i e r a z m i e j s c a, zwłaszcza w listopadzie 1909 roku. Ilość czytelników wynosiła 34.759 osób; przeciętny ruch dzienny wynosił 160 osób i 559 tomów. Z wypożyczalni korzystało 1.167 osób, którym udzielono 13.555 tomów. Frekwencya ta będzie niezawodnie wzrastać nadal, a dyrekcya Biblioteki jest w tem przykrem położeniu, że nie może już przydać ani jednego stołu, ani jednego krzesła nawet, bo niema miejsca.

Potrzeba wydatnego poparcia tej narodowej instytucyi odczuwaną jest już przez ogół. Dały temu wyraz w ubiegłym roku i młodzież na wiecu i senat akademicki i gmina miasta Krakowa. Dzięki temu wezwało ministerstwo dyrekcyę Biblioteki do sformułowania żądań, co też uczyniono w czterech głównych punktach, streszczających co prawda żądania już kilkakrotnie przez zarząd Biblioteki powtarzane: powiększenie personalu, powiększenie dotacyi z 20 do 30 tysięcy koron, oddanie parteru w „Collegium Nowodworskiem" dla rozszerzenia magazynu i urządzenia drugiej czytelni, wreszcie w starym gmachu o d n o w i e n i e f a s a d y, znajdującej się już w takim stanie, że może to sprowadzić następstwa przykre dla bezpieczeństwa budowli i życia ludzkiego.

Co do tego ostatniego punktu, to właśnie nadeszła wiadomość pomyślna, że ministerstwo przeznaczyło 12.000 koron na podjęcie robót wstępnych, które się już za kilka tygodni rozpoczną.

Wiadomości osobiste. P. Stefan Krzywoszewski, redaktor warszawskiego „Świata", autor dzisiejszej premiery „Aktorki", przybył do Krakowa.

Przedstawienie amatorskie na dochód Biura sprawdzań nędzy wyjątkowej i Rady opiekuńczej, zapowiada się świetnie. Prawie wszystkie bilety są już rozsprzedane. Nieznaczną ilość pozostałych miejsc nabywać będzie można w dzień przedstawienia, t. j. w poniedziałek 14 b. m. w kasie teatru miejskiego.

Koncert popularny. W niedzielę 20 lutego odbędzie się w wielkiej sali Sokoła na dochód czytelń kresowych T. S. L., popularny koncert o bardzo urozmaiconym i bogatym programie. Współudział w koncercie tym przyjęli między innemi, śpiewaczka p. Eleonora Wawnikiewicz-Tatarczuchowa, absolwentka konserwatoryum lipskiego, pianistka p. Stanisława z Abłamowiczów Meyerowa, jedna z najlepszych uczenic profesora Lalewicza, p. Jarszewska, artystka teatru miejskiego, skrzypek p. Henryk Apter, oraz chór akademicki, pod batutą p. Walewskiego. Cel szlachetny, jak niemniej sposobność usłyszenia pierwszorzędnych sił artystycznych naszego miasta, ściągnie niewątpliwie jaknajszersze masy publiczności na ten koncert, a to tembardziej, że bilety wstępu ustanowione zostały po nader niskich cenach.

Z teatru miejskiego. Na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu grany będzie „Kopciuszek" Adolfa Walewskiego; wieczorem komedya Krzywoszewskiego „Aktorki". Na przedstawienie to, podobnie jak i na dzisiejszą premierę, pozostała mała już tylko ilość biletów. Trzecie przedstawienie „Aktorek" we wtorek 15 b. m. Próby z „Majora Barbary" Bernarda Shaw'a w pełnym toku.

Teatr ludowy. Dziś w sobotę i w niedzielę wieczór „Dwaj malcy" (Waluś i Laluś), sztuka budząca wielkie zainteresowanie wśród publiczności. W niedzielę popołudniu „Hulaj dusza", grana poprzedniej niedzieli przy wysprzedanej widowni. W poniedziałek po cenach niskich „Czartowska ława", kt ra zyskała wśród miłośników sztuk ludowych wielkie uznanie i powodzenie. Odbywają się próby z dwóch sztuk, z „Utraconego szczęścia" dra Tadeusza Kannenberga i z farsy „Pod białym koniem".

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnemi. Jutro, t. j. w niedzielę, 13 b. m. odbędzie się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) staraniem sekcyi odczytowej krak. „Ogniska naucz." wykład p. Tadeusza Piotrowskiego p. t. „W krainę gwiazd". Wykład ilustrowany będzie obrazami świetlnemi. Wstęp 10 hal., dla starszych 20 hal. Początek punktualnie o godz. 3 po południu.

Przestroga dla wychodźców. Doszło do wiadomości namiestnictwa, że w jednej z największych fabryk dla wyrobów tkackich w Stanach Zjednoczonych Ameryki, a mianowicie w „Ludlow Manufacturing Company" w Ludlow Mass zachodzą już od dłuższego czasu poważne nieporozumienia między fabryką a robotnikami, w większej części Polakami. Celem złamania tych nieporozumień ma zarząd fabryki stosować wobec robotników bezwzględnie jak najdalej idące środki, starając się przytom pozyskać świeżych i niedoświadczonych robotników z Europy. Fabryce tej miało się udać pozyskać większą liczbę robotników z Galicyi na podstawie fałszywych obietnic. Robotnicy ci otrzymają jednakże bardzo źle płatną pracę, a nadto mogą być narażeni na niebezpieczeństwo wydalenia z Ameryki, gdyż tamtejszy rząd związkowy może ich uważać za „robotników kontraktowych" i jako takich, chociażby byli tylko zgodzeni do tej roboty i nawet nie posiadali kontraktów pisemnych, nie dopuścić do wylądowania, względnie spowodować ich powrót do Europy. Fabryka powyższa miała sama przyznać, iż w miejscowościach, zamieszkałych przez Polaków w Europie, rozszerza reklamy, przedstawiające wysokość zarobku i inne stosunki u siebie, jako bardzo korzystne.

Stow. cechów koncesyonowanych majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i majstrów brukarskich — odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie d. 17 b. m. o g. 2 i pół popoł. w sali „Koła mieszczańskiego". Na porządku dziennym jest sprawa wyłączenia majstrów ciesielskich i studniarskich ze związku dotychczasowego stowarzyszenia.

Z cechu szewców. Na ostatniem zgromadzeniu członków, podniesiono myśl założenia spółki wytwórczej i składu surowca w Krakowie. Wydział cechu ma się tą sprawą zająć.

Walne zgromadzenie towarzyszy krawieckich odbędzie się dnia 13 lutego o godz. 2 po południ w sali Rady m. Krakowa.

Uparty oszust inseratowy. Pomimo ostrzeżeń administracyi „Nowej Reformy" inserenci i prenumeratorzy nasi padają w dalszym ciągu ofiarą jakiegoś oszusta, który na podstawie nieudolnie literami kauczukowemi i niebieskim drukiem opatrzonych kwitów, wyłudza od nich pieniądze rzekomo na inseraty w „Nowej Reformie" zamieścić się mające. Nadto w ten sam sposób podejmuje ten oszust prenumeratę na nasz dziennik. W ręce administracyi naszej wpadły znowu takie 4 kwity.

Może wreszcie policya da sobie radę z tym specyalistą, bezkarnie grasującym już od dłuższego czasu po Krakowie.

Dramat miłosny w Woli Duchackiej. Ludwik Rudy, morderca ś. p. Maryi Kućmowej w Woli Duchackiej pod Podgórzem, przebywający obecnie w więzieniu śledczem sądu podgórskiego często płacze po zamordowanej narzeczonej, którą bardzo kochał. W dniu pogrzebu zabitej zażądał postawienia go przed sędzią śledczym dr. Agatem, którego prosił o wypuszczenie go na 24 godzin na wolność, gdyż chciałby koniecznie wziąć udział w pogrzebie swojej narzeczonej. Jak się zdaje, Rudy jest człowiekiem nienaturalnym, takie bowiem odnosili wrażenie wszyscy znający go bliżej; Rudy bowiem padł przed paru laty ofiarą napadu podmiejskich indywiduów, którzy go wówczas ciężko poranili, zwłaszcza po głowie i jak sam podaje, od tego czasu czuł się zawsze „nie swój". Być więc może, że zbrodni dopuścił się w stanie chwilowej niepoczytalności. Wszystkie te przypuszczenia wyświetlone zostaną przez lekarzy sądowych.

W Bielanach, w ubiegłą niedzielę odbył się w sali szkolnej odczyt o powstaniu styczniowem, wygłoszony przez p. T. Czoponowskiego. Po przemówieniu p. K. Tenczara na temat spółek mleczarskich, odegrała młodzież szkolna obrazek sceniczny Wł. L. Anczyca p. t. „Gorzałka". Świetna gra młodzieży zachwyciła licznie zebraną publiczność. Życzyćby tylko wypadało, aby praca na tem polu raz rozpoczęta przez miejscowego nauczyciela, w tem samem tempie szła dalej.

Z kraju.

Tarnów, 11 lutego. (Walne Zgromadzenie „Sokoła". — Z kroniki karnawałowej. — Koncert Carel' von Hulst'a).

Z początkiem bieżącego tygodnia odbyło się walne zgromadzenie członków „Sokoła" pod przewodnictwem prezesa Bujnowskiego. Po odczytaniu protokołu przyjęto sprawozdanie, które przedstawia się następująco: Członków zwyczajnych liczy „Sokół" 299 (jak na Tarnów wcale mało); ćwiczenia odbywało członków 60, wraz z młodzieżą było ćwiczących 940. Bilans za rok 1909 obraca się w cyfrach 69.883 kor. 56 hal. Długi Towarzystwa wynoszą 49.666 kor. 41 hal. Czysty dochód z obchodów i wieczorków przyniósł kwotę 789 kor. 64 h. Preliminarz budżetu na rok 1910 wynosi 11.658 kor. 50 hal. Preliminarz ten przyjęto.

Dyskusya toczyła się głównie około zebrania funduszów na opędzenie kosztów 100 ćwiczących na zlot grunwaldzki. Wniosek wydziału, żądający podwyższenia wkładek miesięcznych o 50%, upadł, natomiast uchwalono wniosek p. Koziołkowskiego, aby wkładki miesięczne podwyższyć o 20 hal. — Zezwolono również na zbieranie datków dobrowolnych i na urządzenie w tym celu przedsiębiorstwa. W dyskusyi zabierali głos pp.: prof. Heitzman, Drożdż, Koziołkowski, Styliński i dr Fusiarski.

Nastąpiły uzupełniające wybory do wydziału, do którego weszli: Czyżyński, prof. Heitzman, Koziołkowski i Nowak w miejsce dra Szatkowskiego, który zrezygnował. Jako zastępcy weszli: Werner, Pituła, Stefański i Chmura. Sąd honorowy i komisyę rewizyjną wybrano w dotychczasowym składzie. Walne zgromadzenie uchwaliło nadto budowę parkietowej posadzki kosztem 1800 kor.

Ostatnie dni karnawału zaznaczyły się w naszem mieście szeregiem zabaw. Oprócz licznych zabaw domowych odbyło się wiele zabaw publicznych. — I tak oprócz pikniku szlacheckiego odbyło się zebranie profesorów w hotelu „Bristol"; w wesołym nastroju bawiono się do rana. Jedną z ładniejszych zabaw karnawałowych był wieczorek kasynowy. — Do pierwszego kadryla stanęło przeszło trzydzieści par. Aranżował dzielnie dr Folner. Toalety pań były bardzo gustowne. Z prawdziwie karnawałową ochotą i brawurą polską bawiono się do białego rana.

Dnia 12 b. m. odbędzie się w sali kasynowej koncert słynnego śpiewaka Carel'a von Hulst'a.— Akompaniować będzie dr Zdzisław Jachimecki. Koncert słynnego śpiewaka budzi w mieście wielkie zainteresowanie. *Lambda.*

Nowy Sącz, 11 lutego. (Tragiczna śmierć. — Z Tow. nauczycieli szkół średnich. — O dom nauczycielski. — Nowy prezydent sądu).

Z czwartku na piątek, podczas wyjazdu ze stacyi w kierunku do Limanowej, personal kolejowy znalazł przy torze kobietę, która prawdopodobnie uderzona przez pociąg, doznała kontuzyi, a odrzucona przez pług umieszczony na przodzie maszyny i odrzucona na bok, nad ranem wyzionęła ducha. Miała to być niejaka Pasiutowa ze Starego Sącza; szukała ona po Nowym Sączu syna, który otrzymawszy dwójkę, do domu nie wrócił.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół średnich, na którem dokonano wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym obrano p. Schürnbecka, zastępcą p. Pelczara.

Komitet budowy domu nauczycielskiego ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym. p. Nowaka, sekretarzem p. Wł. Mazura, skarbnikiem p. K. Sołtysa; jako członkowie weszli prezes Ogniska p. Broszkiewicz i Dagner.

Wśród nauczycielstwa panuje zaniepokojenie, dlaczego magistrat, który już pewne kroki poczynił, dotąd parceli przyrzeczonej pod dom nauczycielski nie wydzielił, ewentualnie nie przedstawił sprawy pełnej Radzie. Sądzić należy, że miasto, które zawsze do sfer nauczycielskich odnosiło się życzliwie, przyspieszy akcyę.

Nowy prezydent sądu p. Dobrowolski, objął już urzędowanie.

Zakopane, 11 lutego. W dniu 2 lutego odbyło się u nas przedstawienie „Jasełek" na rzecz stowarzyszenia wzajemnej pomocy emigrantów Królestwa Polskiego. Przedstawienie udało się doskonale a osiągnięty czysty dochód w sumie kor. 182·50 przyczynił się do wzmożenia szczupłych funduszów tej tak potrzebnej, a zbyt mało popieranej instytucyi.

Czarny Dunajec, 11 lutego. Rada gminna w Czarnym Dunajcu na posiedzeniu w dniu 9 b. m. na wniosek rejenta M. Struszkiewicza uchwaliła przeznaczyć na dar Grunwaldzki 200 kor., a na bursę w Nowym Targu 500 kor.

Gorlice, 10 lutego. Naczelnik tutejszego sądu powiatowego radca Smolecki opuszcza wkrótce nasze miasto, przenosząc się do Krakowa. Z tej okazyi komitet złożony z reprezentantów wszystkich sfer i instytucyj, w których p. S. zajmował naczelne stanowiska, urządził uroczyste pożegnanie w sali Rady powiatowej w dniu 8 b. m. Imieniem personalu sądowego żegnał radcę sekretarz Nowak, poczem w szeregu toastów liczni mowcy podnieśli zasługi i dali wyraz sympatyi ogółu do ustępującego naczelnika sądu, wicemarszałka powiatu, wybitnego członka rady gminnej, wiceprezesa Towarzystwa kasynowego itd., który tak w życiu publicznem, jak i prywatnem, cieszył się opinią dobrego obywatela i sumiennego urzędnika i szczerege demokraty.

Ze świata.

Kościół Wotywny w Wiedniu. Jak wiadomo z poprzednich doniesień, gzymsy i figuralne ozdoby kamienne kościoła Wotywnego w Wiedniu, zwietrzały z biegiem lat i kruszą się, a spadające kawałki grożą niebezpieczeństwem przechodniowi. Dla ochrony przechodniów urządzono drewniany dach wzdłuż muru, ale jak podniósł jeden z architektów wiedeńskich, tego rodzaju ochrona jest problematyczna. Wielki kamień, spadając, może przebić dach, małe kawałeczki odbijają się od niego i zagrażają dalszym przechodniom. Zdaniem owego budowniczego, należałoby zaraz wybudować rusztowanie i przystąpić do naprawy. Wietrzenie kamieni nie jest niczem dziwnem wobec wpływów atmosferycznych, zwłaszcza, że ozdoby kościoła Wotywnego są z wapienia.

Kościół Wotywny został zbudowany na pamiątkę szczęśliwego ocalenia cesarza Franciszka Józefa od zamachu, który wykonał Węgier, nazwiskiem Liebenyi dnia 8 lutego 1853 roku. Budowa rozpoczęła się w roku 1856, a skończyła w roku 1879, wedle projektu budowniczego Ferstla. Do budowy użyto głównie wapienia z Wöllersdorfu i Litawy, którego białość przy zorzy wieczornej, albo w oświetleniu księżyca, daje magiczne działanie.

Powódź w Czechach. Skutkiem bardzo ulewnych deszczów, które spadły w Czechach zachodnich w pasie granicznym od strony Bawaryi, powstały tam powodzie. Jak donoszą z Pilzna, cała okolica tamtejsza jest zalana wodą, która uniosła dwa młyny i zatopiła dużo bydła. Bawarski strażnik graniczny Mayer utonął.

Palenie tytoniu. Nałóg, jak niektórzy twierdzą zwyczaj palenia tytoniu w rozmaitej postaci wzmaga się coraz więcej, a niektórzy lekarze bezskutecznie dowodzą, jak zgubnemi, wprost zabójczemi są skutki palenia. Zwapnienie żył, katary płuc, gardła i żołądka, choroby serca, rozstrój nerwowy, rozmaite psychozy — oto skutki palenia tytoniu wedle niektórych lekarzy. Otóż jeden z niemieckich lekarzy na podstawie całego szeregu własnych badań i na podstawie literatury tego przedmiotu zaznacza, że wrogowie palenia tytoniu ogromnie przesadzają, malując jego złe skutki. W naszych czasach gorączkowej pracy, wytężonej walki o byt i wielce denerwującego sposobu życia tytoń oddaje nam owszem pewne usługi, wpływając na uspokojenie nerwów i umysłu oczywiście u tych osób, które wogóle palą. Przeciwnicy palenia tytoniu przypisują mu bądź nie istniejące, bądź nieprawdziwe naukowo skutki ujemne, sprawdzone zaś skutki przesadzają ogromnie.

Z rozmaitych wskazówek, które wymieniony lekarz daje palaczom tytoniu, zapisujemy tu niektóre. Otóż rano błona śluzowa działa stosunkowo spokojnie. Dopiero w ciągu dnia skutkiem przyjmowania pokarmów napływa do niej silniej krew, przez co błona pokrywa się wydatniej śluzem. Otóż ten śluz właśnie zapobiega szkodliwym skutkom palenia. Z tego powodu nie należy palić rano na czczy żołądek i wogóle przed jedzeniem. Namiętni palacze cierpią z reguły na silny kaszel, który nie jest jednakże skutkiem kataru gardła, ale cierpienia głębiej leżącego. Otóż u nich palenie podobnie jak morfina działa na kaszel chwilowo uśmierzająco. Ale w tych wypadkach palenie jest szkodliwe. Wogóle nadmierne palenie jest szkodliwe dla organów oddechania, natomiast umiarkowane palenie złych skutków nie wywołuje. Równie na inne narządy palenie umiarkowane nie wpływa ujemnie. Jednakże lekarz ów podnosi z całym naciskiem, że przed 20 rokiem nie należy palić tytoniu i to bezwarunkowo.

Rozruchy robotnicze. W miejscowości fabrycznej Goulet pod Tuluzą, gdzie od kilku dni strejkują robotnicy z fabryk wyrobów wełnianych, przyszło do starć z żandarmami. Robotnicy przecięli najpierw przewody elektryczne jednej z fabryk i zburzyli izolatory. Gdy następnie strajkujący dowiedzieli się, że do pewnej fabryki mają być dostawione znaczne zapasy materyałów, wyruszyli z żonami, siostrami i dziećmi na most, ażeby wozom zagrodzić drogę. Gdy żandarmerya wystąpiła przeciwko tłumowi, posypał się na nią grad kamieni i polan, przyczem kilku żandarmów odniosło ciężkie rany. Wreszcie żandarmerya wyparła z bronią w ręku robotników, którzy cofnęli się na targowicę miejscową. Tutaj nastąpił popłoch pomiędzy przekupniami i kupującą publicznością. Żandarmi rozprószyli robotników, a trzech uwięzionych przywódców strajku odprowadzili na policyę. Tłum ponownie zgromadził się, żądając wypuszczenia uwięzionych, a prefekt wypełnił to żądanie, ażeby, jak się wyraził, uspokoić umysły.

Szybka podróż. Przed 20 dniami mr. Gaban, znany z szybkich podróży, bawił w Limie, stolicy republiki amerykańskiej Peru. Nagle otrzymał telegram, że musi przybyć do Londynu i to w ciągu dziewiętnastu dni na posiedzenie dyrektorów kopalń. Podróż z Limy do Londynu trwa przeciętnie trzydzieści dwa dni, a odległość wynosi przeszło siedm tysięcy mil angielskich. — Mr. Gaban mimo to natychmiast podążył do portu. Tam znalazł mały parowiec, który za dobrą zapłatą zawiózł go do Panamy. Stamtąd osobnym pociągiem pojechał do Colon po drugiej stronie przesmyku, łączącego Amerykę północną i południową — gdzie telegraficznie wezwany parowiec, zatrzymał się o dzień dłużej, ażeby zabrać Gahana do Nowego Jorku. Gdy parowiec dojeżdżał do Nowego Jorku, powstała obawa, że nie zdąży na czas, ażeby Gaban mógł przesiąść się na parowiec „Maurytania". — Za pomocą telegrafu bez drutu wezwano nadzwyczajnie szybką łódź parową, która wyjechała naprzeciw i zabrała Gahana, poczem całą siłą pary podążyła do Nowego Jorku. Gaban wprost z łodzi przesiadł się na „Maurytanię". Jeżeli nie nastąpi spóźnienie „Maurytanii", mr. Gaban zjawi się na czas na posiedzeniu dyrektorów kopalń. Szybka podróż — ale trzeba do niej mieć dużo pieniędzy.

Dzisiejszy numer „N. Reformy" zawiera $2^1/_2$ arkusza druku. Mowa sejmowa posła J a h l a zawiera 2 oddzielne stronice.

Ślub. W sobotę, 5 b. m., w kościele św. Anny odbył się ślub p. Stefana G r u d z i ń s k i e g o, technika i przemysłowca krakowskiego, z panną Elżbietą G r o d y ń s k ą, córką dra Władysława Grodyńskiego, dyrektora magistratu m. Krakowa.

Dom ludowy. Komitet wieczoru fiołkowego, który się odbył 27 z. m. zawiadamia, że na rzecz budowy Domu ludowego w Krakowie otrzymano 1314 K czystego dochodu. Pozostałe niewylosowane fanty w liczbie kilkudziesięciu, ofiarowano na loteryę dla biednych dzieci robotniczych.

Zmarli.

Aurelia z Waydowiczów F i l i p k o w a, wdowa po naczelniku sądu pow., umarła w Krakowie, przeżywszy lat 61.

Teodozya z Suchodolskich T o m k i e w i c z o w a, umarła w Krakowie, przeżywszy lat 80.

Z kalendarza. W sobotę 12 lutego: Modesta i Eulalii p. m.; w niedzielę 13 lutego: Juliana i Katarzyny R.; w poniedziałek 14 lutego: Walentego kapł. m.

Wschód słońca 13 lutego o godz. 6 min. 56; zachód o godz. 4 m. 51; długość dnia 9 godzin 55 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 11 lutego termometr doszedł od — 1·8 do + 0·2 C.; barometr po południu zaczął opadać.

Dnia 12 lutego o godz. 7 rano stan barometru 743·4 mm., termometru — 1·0 C.; cisza.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Aktorki".
W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; — wieczór: „Aktorki".
W poniedziałek przedstawienie amatorskie.
We wtorek: „Aktorki".
We środę: „Balladyna".
We czwartek: „Na kwaterze".
W piątek: „Komedya omyłek".
W sobotę: „Major Barbara".
W niedzielę po południu: „Szczęście Frania" i „Sezon"; wieczór: „Major Carbara".
W poniedziałek: „Wielki Fryderyk".

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę: „Dwaj malcy".
W niedzielę po południu: „Hulaj dusza"; wieczór: „Dwaj malcy".
W poniedziałek: „Czartowska ława".
We wtorek: „Dwaj malcy".
We środę: „Hulaj dusza".
We czwartek: „Pod białym koniem".
W piątek: „Pod białym koniem".
W sobotę: „Pod białym koniem".
W niedzielę po południu: „Czartowska ława"; wieczór: „Dwaj malcy".
W poniedziałek: „Opowieści Imci Pana Dymka".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

W sobotę: Dr. Wanda Radwańska: Anatomia i fizyologia człowieka. (III wykład.)
W niedzielę: P. Adam Uziembło: O znaczeniu formy w poezyi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)
W poniedziałek: Dr Michał Sokolnicki: Historya powstania listopadowego (6 wykładów).
We wtorek: Dr Michał Sokolnicki: Historya powstania listopadowego. (II wykład.)

Repertuar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Romeo i Julia"; wieczór: „Walc miłości".
W poniedziałek: „Zbrodnia i kara".
We wtorek po południu: „Mazepa"; wieczór: „Krysia leśniczanka", operetka Jarszy".

Dział ekonomiczny.

Wystawy w r. 1910. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała z ministerstwa dla robót publicznych następujący wykaz wystaw, które odbędą się w roku 1910 w Londynie, w gmachu „Agricultural Hall": Wyroby tkackie, towary konfekcyjne i krótkie od 18. do 28. kwietnia. Urządzenia miejskie i zdrowotne od 7. do 14. maja. Drukarstwo, fabrykacya papieru i przemysły pokrewne od 25. maja do 25. czerwca. Piekarstwo od 3. do 10. września. Towary korzenne i kolonialne od 17. do 24. września. Mleczarstwo od 4. do 7. października. Przemysł browarniczy od 15. do 21. października. Międzynarodowa wystawa obuwia i skór od 31. października do 5. listopada. Rowery i koła motorowe od 18. do 26. listopada.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 11 lutego. — Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 26·90 do 27·80, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·80 do 21·10, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·— do 15·40, browarny —·— do —·—; na paszę 14·40 do 15·—; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; owies na paszę z opłatą akcyzową 15·90 do 17·10; proso od —·— do —·—; jagły 27·20 do 27·50; tatarka 16·60 do 17·60; kukurydza 15·10 do 18·30; groch 28·— do 31·—; fasola 25·50 do 48·—; wyka 15·60 do 16·50; rzepak zimowy 29·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona 116·— do 154·— biała 130·— do 190·—; tymotka 50·— do 56·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 30·—; słoma 6·— do 7·—; siano 8·80 do 9·60; koniczyna pastewna 10·— do 11·20 ziemniaki 5·— do 5·80; jaja za kopę 3·40 do 4·—; masło za 1 kg 2·60 do 2·80; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 11 lutego. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 549, cieląt 317, owiec i kóz 0, nierogacizny 268; razem 1134 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 63·— do 76·—, woły 64·— do 80·—, krowy od 52·— do 69·—, jałownik od 62·— do 64·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 150·— do 168·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 95·— do 275·—, woły z paszy od 210·— do 250·—, krowy od 80·— do 200·—, jałówki od 60·— do 170·—, cielęta od 20·— do 55·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 660 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 874, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 58, na eksport za granicę kraju nierogacizny 42.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Rozprawa o szpiegostwo.

Kraków, 12 lutego.

Dzisiaj przed orzekającym trybunałem rozpoczęła się rozprawa karna o szpiegostwo. Na ławie oskarżonych zasiedli:

1) Czesław D e k i e r t, rz.-kat., urodzony w r. 1885 w Poznaniu, bez określonego zajęcia, w ostatnich czasach w Krakowie zamieszkały, oskarżony o to: a) że w roku 1908 i 1909 w Krakowie w czasie pokoju o urządzeniach i przedmiotach, odnoszących się do siły zbrojnej i do wojskowej obrony państwa, wywiadywał się, aby o nich obcemu państwu udzielić wiadomości; b) że popełnił bluźnierstwo przeciw religii.

2) Maryan K o z ł o w s k i, rel. rz.-kat., żonaty, lat 29, urodzony w Częstochowie, bez określonego zajęcia, oskarżony o to, że w r. 1909 zachętą, poradą i wskazaniem sposobów porozumienia się z rządem rosyjskim, czyn Dekierta rozmyślnie wywołał i w spełnieniu jego był pomocny.

3) Władysław B a k a l a r c z y k, rel. rz.-kat., lat 21, fryzyer, poddany pruski, oskarżony o to, że w r. 1909 nie przeszkodził zbrodni szpiegostwa Czesława Dekierta, że przez pośrednictwo w odbieraniu korespondencyi i przesyłek Dekiertowi rozmyślnie pomagał.

Rozprawie przewodniczy radca sądu wyższego J a s i e w i c z; oskarża prokurator dr M a r o w s k i, bronią adw. dr S t e f a ń s k i i dr S c h e c k. Na sali obecnych jest dwóch oficerów sztabu generalnego, jako znawców wojskowych.

Akt oskarżenia.

Odczytany akt oskarżenia podnosi, że Dekiert wydalony z gimnazyum św. Magdaleny w Poznaniu w r. 1905, czas do 1908 spędził w Niemczech i Ameryce, miał być dziennikarzem, a także pracował w biurach adresowych „Lokal Anzeigera" w Berlinie. W jesieni r. 1906 Dekiert ofiarować się miał natarczywie „Straży poznańskiej" z usługami szpiegowskiemi i starał się wkręcić do tego towarzystwa, propozycyę jednak odrzucono. We wrześniu 1908 zjawia się Dekiert w Krakowie.

Właściwy charakter jego ówczesnej działalności ilustrują zapiski, znalezione w zakwestyonowanym podczas rewizyi kalendarzyku frmy „Loescher & Wolf", w którym zanotowano z października do grudnia 1908 roku, szereg wysyłek listów, oraz otrzymanych przesyłek pieniężnych. Między szeregiem najrozmaitszych za-

pisków, znaleziono u Dekierta także list od agentki ochrany rosyjskiej p. Kor. List ten był dobitnym dowodem, że Dekiert utrzymuje stosunki z ochraną rosyjską. Do tego też przyznał się Dekiert jeszcze w śledztwie policyjnem. Zadaniem jego było śledzić działalność osób skompromitowanych w Rosyi i donosić o ich powrocie do Rosyi. Dekiert zadenuncyował między innymi studenta Tomaszewskiego, Juliana Jejdego, syna gospodyni, u której mieszkał, usiłował również zwabić do Rosyi studenta Bielawskiego, aby go wydać władzom rosyjskim.

Dekiert, jak przemawiają za tem rożne szczegóły śledztwa, był również szpiegiem wojskowym. Twierdzi on, że zdecydowawszy się na służbę w ochranie, udał się z odnośną propozycyą do naczelnika ochrany w Warszawie, skąd stosownie do umowy, przysłano do Krakowa agenta ochrany. Z tym agentem spotkał się Dekiert, mianowicie pod kościołem Karmelitów. — Tu, po wymienieniu umówionego hasła: „Która godzina — most za Wolską", wdali się w rozmowę i zawarli układ, mocą którego Dekiert zobowiązał się do usług dla ochrany i otrzymał zaliczkę 50 koron.

W tej działalności Dekiert nie położył jednak zbyt wielkich zasług dla ochrany — jak sam twierdzi. — Wezwano go potem do Warszawy, gdzie polecono mu trudnić się szpiegostwem wojskowem.

Objaśnień w tej sprawie udzielić miał Dekiertowi jakiś pułkownik, polecając szczególnie zaznajomienie się z rozkładem załóg pruskich i austryackich na granicy rosyjskiej oraz budową fortyfikacyj. — Między innemi zwracać mu miał również ów pułkownik uwagę na śledzenie ilości wojska, odjeżdżającego z Galicyi do Bośni.

Akt oskarżenia podnosi następnie, że Dekiert często potem wyjeżdżał do Warszawy, nie myślał wcale o powrocie do Prus i starał się o obywatelstwo austryackie. Zestawiając szereg faktów, dochodzi prokuratorya do wniosku, że propozycye, które czyniono Dekiertowi, nie dotyczyły Prus, tylko Austryi. Dekiert nabył aparat fotograficzny „Tick", czynił często wycieczki na Wolę Justowską, Kopiec Kościuszki, Podgórze i Sikornik i w okolice fortów.

Dekiert zeznaje, że oddał się na usługi Rosyi za namową i radą Kozłowskiego. Kozłowski temu zaprzecza, jak również temu, aby stał kiedykolwiek na żołdzie szpiegowskim. Rezultaty śledztwa przemawiają jednak za tem, że Dekiert zeznał prawdę. Kozłowski zbiegł w roku 1902 przed służbą wojskową do Krakowa. W roku 1906 wyjechał do Królestwa, jako emisaryusz partyi narodowo-demokratycznej, był czynny w Zagłębiu Dąbrowskiem w Związku narodowo-robotniczym. Z końcem 1907 zbiegł ponownie do Krakowa, a wśród Związku ustaliło się przekonanie, że Kozłowski stał się agentem ochrany i z Królestwa uciekł, unikając śmierci z ręki towarzyszów partyjnych.

Przekonanie to wyrobiło się w łonie partyi po zdarzeniu, kiedy Kozłowski, jadąc koleją w towarzystwie kilku bojowców, wywołał w sposób oczywiście rozmyślny zajście z konduktorem i dał przez to władzy sposobność do natychmiastowego uwięzienia towarzyszów, sam zaś pozostał wolny. Potem Kozłowski był bez zajęcia dłuższy czas. W czerwcu 1909 zwierzył się jednemu znajomemu z następującym planem: Za pieniądze Rosyi utworzy się w Krakowie partya rewolucyjna, która wykonywać będzie zamachy w Królestwie Polskiem. Partya miała wydawać pisemko, które miano przemycać i rozpowszechniać w Królestwie za wiedzą Rosyi, a cała ta akcya miała w Królestwie powodować zamęt, na czem — jak twierdził Kozłowski — zależało rządowi rosyjskiemu, który też dostarczyć miał na ten cel pieniędzy. Kozłowski wyraził się przy tem, że akcya wymagać będzie ofiar w ludziach i jako takie rzuci się tych, którzyby występowali przeciw idei partyi, odda się ich pod stryczek.

Znamiennem jest, że Kozłowski wyparł się znajomości z Dekiertem, a przy konfrontacyi oświadczył, że pierwszy raz go widzi. Dopiero gdy Dekiert wymienił mu kolejno, gdzie się z nim widywał, przyznał, że Dekierta zna.

Przesłuchanie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Osk. Dekiert, szczupły, średniego wzrostu, częściowo przyznaje się do winy, omawiając szczegółowo przebieg swojego życia, w którym najrozmaitszych chwytał się zarobków, stając się każdemu za byle grosz usłużnym, choćby w jak najbrudniejszych sprawach. — Przyznając się do szeregu usług zarówno dla rządu pruskiego, jak i rosyskiego, zaprzecza jakoby trudnił się szpiegostwem na niekorzyść Austryi. Do podjęcia funkcyj szpiegowskich skłonił go Kozłowski.

Rozprawa trwa dalej.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 12 lutego.)

Lwów. Komisya budżetowa uchwaliła wczoraj z referatu pos. Lea udzielenie subwencyi 5000 koron na urządzenie w roku bieżącym w Krakowie wystawy pamiątek z epoki Jagiellońskiej.

Komisya przyjęła następnie szereg rezolucyj Kurowca w sprawie lepszego uposażenia szpitali pod względem sanitarnym.

Rozpoczętą dyskusyę w sprawie budowy pawilonów dla chorób zakaźnych we Lwowie odroczono do następnego posiedzenia, celem zasiągnięcia opinii Wydziału krajowego. Wreszcie załatwiono zamknięcie rachunków z budowy pawilonu dla umysłowo chorych w Kulparkowie.

Komisya wodna przyjęła na wczorajszem posiedzeniu z referatu pos. Kozłowskiego sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie regulacyi rzek kanałowych.

Lwów. Komisya gospodarstwa krajowego przeprowadziła wczoraj ogólną dyskusyę nad wnioskami Kędziora i Skarbka co do sposobu rozdziału i użycia subwencyi państwowej, przeznaczonej na podniesienie chowu bydła.

Wielka katastrofa okrętowa.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 12 lutego).

Marsylia. Koło Minorki rozbił się okręt „Generał Chanzy". Miał on na pokładzie 222 worków z listami i pakunki pocztowe. Między podróżnymi znajdowało się wielu oficerów, podoficerów, żołnierzy, urzędników cłowych, dalej aktorzy, jeden ksiądz, oraz wiele kobiet dzieci.

Paryż. Okręt francuski „Generał Chanzy", który zatonął koło wyspy Palma, utrzymywał stałą komunikacyę między Marsylią a Algierem. Na okręcie tym znajdowało się 180 podróżnych z których tylko jeden się ocalął. Z tego też powodu szczegóły katastrofy dotąd nie są znane.

Marsylia. Zatopiony parowiec „Chanzy" znajdował się pod komendą Cayola. Katastrofa wywołała wielkie przygnębienie w kołach marynarskich. Przed biurem Towarzytswa „Compagnie Transantl." zebrało się wiele ludzi ciekawych szczegółów katastrofy. Parowiec wyjechał o godz. 1 po południu z Marsylii do Algieru i skutkiem burzy pomylił wjazd do kanału, w skutku czego rozbił się o skałę.

Przyczyny i rozmiary katastrofy.

Alger. Wiadomość o katastrofie okrętu „Gen. Chanzy" wywołała tu wielkie przerażenie. Do ostatniej chwili spodziewano się jeszcze nadejścia lepszych wiadomości, tem bardziej, że komendant okrętu Cayol uchodził za jednego z najdzielniejszych i najostrożniejszych marynarzy. Mówił on nieraz:

„Mam 8 dzieci, które mnie oczekują. Nie chcę przez nieostrożność narażać się na niebezpieczeństwo, aby może przyjechać o godzinę wcześniej".

Przyczyny katastrofy nie zostały jeszcze stwierdzone. Wszyscy kapitanowie okrętów, które w ostatnich dwóch dniach tu przybyły, opowiadają, że nie widzieli jeszcze tak wzburzonego Morza Śródziemnego i tak strasznego orkanu. Fale dochodziły do takiej wysokości i były tak gwałtowne, że zagrażały wszystkim okrętom.

Niewiadomo, czy maszyny okrętu „Gen. Chanzy" uległy zepsuciu i okręt rozbity pływa jeszcze po morzu, czy też ogromnie wzburzone fale morskie okręt przewróciły. Wszelkie dochodzenia pozostały dotąd bez rezultatu.

Ilość podróżnych na okręcie nie jest też dokładnie stwierdzona. Według jednej wersyi było 87 osób, według innej więcej, prócz tego 183 ton towarów, 165 próżnych beczek, 1484 pakunków pocztowych i wiele worków z listami.

Palma. Konsul francuski donosi, że wiele zwłok pływa po morzu, których jednak wskutek szalejącej burzy nie można wydobyć na ląd. **Okret „Gen. Chanzy" w całości zatonął.** Na pokładzie okrętu prawdopodobnie nastąpiła eksplozya. Ocalony podróżny nazywa się Marceli Badez.

Paryż. Wiadomości o katastrofie okrętu „Generał Chanzy" są bardzo skąpe, ponieważ wszyscy podróżni, z wyjątkiem jednego, zginęli. — Ocalony zaś podróżny nie jest w stanie udzielić wyjaśnień.

Katastrofa prawdopodobnie nastąpiła w ten sposób, że okręt z powodu burzy najechał na skały, okalające od północy Minorkę. Kapitanowie innych okrętów opowiadają — że słyszeli sygnały, wzywające pomocy, jednak z powodu orkanu, nie mogli się zbliżyć do tonącego okrętu.

Okręt „Generał Chanzy" uderzywszy o skały, **natychmiast zatonął**, tak, że o ratunku nie mogło być mowy.

Algier. Podczas całego wczorajszego wieczoru czekały tłumy przed agencyą okrętową na wiadomości o katastrofie na okręcie „Gen. Chanzy". Aktorzy, którzy znajdowali się na pokładzie okrętu, mieli wczoraj wieczorem wystąpić w tutejszym kasynie.

Uratowani.

Paryż. Jedynym podróżnym, który zdołał się ocalić, jest urzędnik cłowy Rodel; uszedł on w ten sposób śmierci, że porwawszy pas ratunkowy, skoczył do wody i dopłynął do nadbrzeżnych skał.

Katastrofa okrętu „Generał Chanzy" nastąpiła we czwartek rano.

Urzędowy wykaz podaje liczbę ofiar katastrofy na **174 osób**, przeważnie Francuzów i Korsykanów.

Paryż. Obiega pogłoska, że z okrętu „Generał Chanzy" zdołało się uratować jeszcze dwóch marynarzy.

Przyczyną katastrofy, jak przypuszczają niektórzy, było to, że kapitan okrętu z powodu burzy nie mógł się dobrze oryentować i wjechał na skałę.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 12 lutego.)

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. Partya chrześcijańsko-socyalna zwołała wydział swego klubu, na posiedzenie na poniedziałek, celem powzięcia uchwały co do stanowiska, jakie partya ta ma zająć wobec sytuacyi politycznej. W łonie partyi chrześcijańsko-socyalnej objawia się prąd przeciwny gabinetowi urzędniczemu, a za gabinetem parlamentarnym.

Bar. Bienerth zaprosił do siebie na poniedziałek po południu na konferencyę przywódców Związku niemieckiego, a na wtorek przywódców partyi chrześcijańsko-socyalnej.

Praga. Organ agraryuszów czeskich „Venkov" oświadcza się przeciw t. zw. małej rekonstrukcyi gabinetu, a za gabinetem parlamentarnym. „Venkov" zapewnia, że żaden urzędnik czeski nie wstąpi do gabinetu.

Budowa kanałów.

Wiedeń. Komisya wodna Sejmu dolno-austryackiego uchwaliła odstąpić od „iunctim", jakie uchwaliła między dotacyą krajową na cel regulacyi rzeki Morawy, a rozpoczęciem przez rząd robót około budowy Dunaj-Odra.

Konstytucya bośniacka.

Wiedeń. Dziś przybył tu hr. Khuen, aby wziąć udział we wspólnej Radzie ministrów, która się odbędzie dziś po południu, pod przewodnictwem hr. Aehrenthala. Wieczorem hr. Khuen wraca do Budapesztu.

Dzisiejsza wspólna Rada ministrów poświęcona będzie wyłącznie sprawie bośniackiej. W razie dojścia do porozumienia, konstytucya bośniacka będzie w najbliższych dniach, może już jutro ogłoszoną.

Kramarz o traktatach.

Petersburg. „Now. Wrem." ogłasza rozmowę z bawiącym w Petersburgu posłem dr Kramarzem, który między innemi oświadczył, że między Wiedniem a Belgradem toczą się obecnie rokowania w sprawie traktatu handlowego. Sprawa ta jest dla obu państw ważną, zarówno ze względów ekonomicznych jak i politycznych.

Rokowania Austryi z Rosyą.

Petersburg. Pet. Ag. t. donosi: Toczące się między Austro-Węgrami a Rosyą rokowania w sprawie przywrócenia normalnych stosunków dyplomatycznych, są poufne, z powodu czego żadna z wiadomości, ogłoszonych w tutejszych pismach, nie ma charakteru oficyalnego. Treść tych rokowań dopiero po ich zakończeniu podaną będzie do publicznej wiadomości.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 12 lutego.

Zwiększenie armii włoskiej.

Rzym. W Izbie deputowanych wygłosił wczoraj prezydent ministrów Sonnino długą mowę programową, zapowiedział liczne reformy, między innemi zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, rozwinięcie floty, dalej większy rozwój szkolnictwa celem usunięcia analfabetyzmu. W końcu zapowiedział reformę podatków podwyższenia podatku od cukru i zaprowadzenie wyższego cła od cukru importowanego.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze, omawiając program nowego rządu włoskiego, podnoszą z naciskiem zapowiedź zaprowadzenia we Włoszech dwuletniej służby wojskowej, co wywołałoby powiększenie stanu armii włoskiej.

Dziś Włochy rozporządzają jednym milionem żołnierzy; w razie zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, armia włoska wzrosłaby do półtora miliona ludzi.

Dzienniki podnoszą więc, że także w Austryi należałoby jak najrychlej zaprowadzić taką reformę, aby przy tej sposobności podwyższyć stan armii austryackiej.

Sprawa Hofrichtera.

Wiedeń. Sądowi rzeczoznawcy pisma, którzy zbadali pismo Hofrichtera, jego dawniejsze listy, dalej listy, w których jako dr Haller poszukiwał rzekomo guwernerki i listy reklamowe z podpisem Charles Francis, orzekli, że listy te zawierają takie charakterystyczne właściwości, że nie jest prawdopodobnem, aby je mogły pisać dwie różne osoby.

Usunięcie arcybiskupa.

Split. Arcybiskup Dvornik usunięty z Zadaru, przenosi się do Splitu na stały pobyt. Chorwaci gotują mu gorące owacye. Dzienniki tutejsze nazywają arcybiskupa Dvornika wielkim patryotą.

Medyolan. „Perseveranza" donosi, że arcybiskup w Zadarze Dvornik miał liczne zatargi z tamtejszem duchowieństwem włoskiem, nadto nie chciał ogłaszać ani wykonywać dekretów Stolicy św. w sprawie liturgii i za jego wiedzą w wielu kościołach jego dyecezyi odprawiano nabożeństwo w języku słowieńskim. Delegat Watykanu, który prowadził śledztwo przeciw Dvornikowi, zaproponował w Watykanie, aby wezwano Dvornika do ustąpienia ze względu na zdrowie. Wniosek ten przyjęto

Konferencya neosłowiańska w Petersburgu.

Petersburg. „Riecz" w artykule wstępnym stwierdza, że neoslawizm z Bobrinskim i jemu podobnymi działaczami jest niemożliwy. Nie ma on także widoków powodzenia w teraźniejszej wewnętrznej i zewnętrznej sytuacyi Rosyi. Może on jednak zmartwychwstać w pomyślniejszych okolicznościach, przy nowym doborze ludzi i stronnictw. Artykuł kończy się słowami: Strzeżcie dobrej idei, która może się stać wielką w przyszłości.

Petersburg. Wobec spodziewanej w komitecie neosłowiańskim dyskusyi o sprawie chełmskiej „Nowoje Wremia" podnosi, że Ukraińcy w Galicyi domagają się także wydzielenia Chełmszczyzny. „Nowoje Wremia" chce widocznie w ten sposób paraliżować ewentualne orzeczenie komitetu. Narady komitetu są tajne. Komunikowane będą dziennikom tylko ostateczne uchwały.

Sojusze Serbii.

Belgrad. Dzienniki tutejsze rozstrząsają poruszoną niedawno myśl sojuszu serbsko-bułgarskiego. Myśl tę wywołała wizyta króla Ferdynanda bułgarskiego w Belgradzie i ks. Aleksandra serbskiego w Sofii. Zamiar ten atoli znajduje mało zwolenników. Szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, Spalajkowicz, oświadczył, że Serbia nie ma żadnego interesu w zawarciu sojuszu z Bułgaryą i to ani politycznego, ani ekonomicznego. Natomiast korzystny byłby dla Serbii sojusz z Turcyą.

To samo oświadczył szef partyi radykalnej Ljuba Stojanowicz, który stawia przyjaźń z Turcyą o wiele wyżej od przyjaźni a nawet sojuszu z Bułgaryą.

Sensacyjne odkrycie.

Belgrad. Śledztwo w sprawie włamania się do kasy pułkowej w Topszidzar doprowodziło do sensacyjnego odkrycia. W sprawie tej jest skompromitowanych wielu oficerów. Przywódcą bandy włamywaczy pułkownik Babicz. Już go aresztowano.

Zgromadzenie narodowe.

Ateny. Rząd postanowił zwołać zgromadzenie narodowe w jak najwcześniejszym terminie, ponieważ sądzi, że przyczyni się to do uspokojenia kraju. Rychlejsze zwołanie zgromadzenia narodowego jest teraz możliwe, ponieważ udział Kreteńczyków jest w tem zgromadzeniu wykluczony.

Kredyt na powodzian.

Paryż. Senat przyjął uchwalony przez Izbę deputowanych kredyt 20,000.000 franków dla powodzian.

Zamordowanie konsula.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Algieru: Konsul boliwiański, Dachot, został wczoraj po południu zamordowany, w chwili, gdy się udał do portu, aby zasięgnąć informacyj o okręcie „Gen. Chanzy", na którym się znajdowało dwóch jego przyjaciół.

Rozbicie okrętów.

Paryż. Dzienniki donoszą, że w pobliżu wysp Balearskich, zaszło kilka nieszczęśliwych wypadków okrętowych.

Wybuch wulkanu.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi: Przy wybuchu wulkanu Poaza w Port Simon w Costarice zginęło 80 osób.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 12 lutego.

Otwarcie wystawy portretów kobiecych. Dziś o godzinie 11 przed południem odbyło się w salach pałacu sztuki, przy placu Szczepańskim, otwarcie wystawy retrospektywnej portretów kobiecych (z XVIII i XIX wieku), urządzonej przez hr. Jerzego Mycielskiego, na dochód polskiego Związku niewiast katolickich.

Na akt otwarcia przybył arcyksiążę Karol Stefan z rodziną, którego oprowadzali po wystawie pp. prof. Jerzy Mycielski i p. Axentowicz. Salony pałacu sztuki przepełnione były publicznością, która, niemal wyłącznie posługiwała się językiem francuskim i niemieckim.

Wystawa przedstawia się nader interesująco i przynosi kilkaset portretów kobiecych od XVIII wieku począwszy do czasów dzisiejszych, pozyskanych z galeryj prywatnych i pałaców tutejszej arystokracyi.

Ponieważ katalog nie został jeszcze wydrukowany, poprzestajemy na zanotowaniu, że na pierwszy plan wybijają się portrety Matejki (hr. Adamowa Potocka), Ary Szeffera, Winterhaltera, Grassiego rysunki A. Grottgera i t. d. obok długiego szeregu portretów pędzla malarzy zagranicznych.

Wystawa dostarcza ogromnego materyału porównawczego do oceny dzisiejszego portretowego malarstwa, które, niestety, nie dorównywa pod względem siły rysunku i techniki, mistrzom doby minionej.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed ławą sędziów przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw 22-letniemu Janowi Dudzie, wyrobnikowi ze Świątnik, obwinionemu o zbrodnię zabójstwa na osobie Kaspra Taborskiego, oraz o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, dokonanego na osobie Jana Mieszańca.

Zbrodnia dokonaną została w dniu 27 września 1909 r. wieczorem skutkiem awantury wywołanej w karczmie w Świątnikach przez oskarżonego, który, jako typowy wiejski awanturnik, wypiwszy znaczną ilość wódki, w czasie próby siły drążkiem, w żelazo okutym, zabił Taborskiego, a ciężko poranił Mieszańca.

Rozprawie przewodniczy radca Trzaskowski, oskarża prokurator Ujejski, broni dr Lewartowski.

Na rozprawie oskarżony tłomaczy się stanem nietrzeźwym i koniecznością samoobrony. Do rozprawy zawezwano kilkunastu świadków. Wyrok zapadnie po południu.

Włamania. Do sklepu obuwia w domu pod l. 7 przy ul. Krakowskiej włamali się dzisiejszej nocy niewyśledzoni na razie sprawcy, którzy skradli znaczniejszą ilość towarów. Nocy dzisiejszej również jakiś włamywacz usiłował dobyć się zapomocą wytrychu do piwnicy w domu pod l. 4 przy ul. Długiej. Spłoszony jednak umknął pozostawiając na miejscu ołówek, dwa wytrychy i świeczkę. Za włamywaczami śledzi policya.

Aresztowanie włamywaczy. Policya krakowska aresztowała dzisiaj rano na dworcu kolejowym 20-letniego Józefa Klocka i Stanisława Gajewskiego, którzy z zapasem wytrychów wybierali się na jakąś zawodową wycieczkę. Aresztowanych umieszczono w aresztach policyjnych pod telegrafem.

Nowe mundury. Z Wiednia donoszą: Konnica, podobnie jak i inne rodzaje armii, otrzymała szare uniformy polowe.

Dar papieża dla Częstochowy. Z Rzymu donoszą do Warszawy: Korona ze złota i dyamentów, ofiarowana przez papieża Matce Boskiej Częstochowskiej, jest już gotowa. Wartość jej wynosi 100 tysięcy franków. Korona doręczona będzie niebawem dla przewiezienia do Częstochowy delegatom, mianowanym i przysłanym do Rzymu przez biskupa kujawsko-kaliskiego, ks. Zdzitowieckiego, oraz generała Paulinów, o. Rejmana.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 lutego. (Giełda południowa.)

Marki 117·56. Renta majowa 95·15. Renta koronowa węgierska 92·35. Akcye austr. zakł. kred. 675·75. Akcye węg. zakł. kred. 818·—. Akcye Anglobanku 318·—. Akcye Unionbanku 626·75. Akcye Bankvereinu 552·50. Akcye Länderbanku 505·75. Akcye kolei państwowych 755·50. Lombardy 124·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 739·50. Rima-Muranyi 661·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2610·51 Losy tureckie 283·50. Ruble 254·75. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 12 lutego. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 212·50. Tow dyskontowe 197·40.

Uposobienie: utrzymane.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 12 lutego. Pszenica na kwiecień od 14·02 do 14·03; pszenica na maj od 13·73 do 13·74; pszenica na październik od 11·72 do 11·73; żyto na kwiecień od 9·44 do 9·46; żyto na październik od 8·72 do 8·73; owies na kwiecień 7·48 do 7·50; owies na październik od —·— do —·—: kukurydza na maj 6·62 do 6·65; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 13·90 do 14·—.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie słabe; pięknie.

L. 7. 501 8 8

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu ogłasza niniejszem konkurs na posadę **Sekretarza** Rady powiatowej, która to posada jest do objęcia zaraz.

Wymagane są: Studya prawnicze z dowodami złożenia egzaminów państwowych, tudzież z praktyki zawodowej.

Obywatelstwo austryackie.

Wiek nieprzekraczający lat 40.

Posada ta z płacą 2400 koron i dodatkiem aktywalnym 480 K rocznie, jest na razie prowizoryczną.

Stabilizacya nadaje prawo do emerytury według tutejszego statutu i do pięcioleci po 10% płacy.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Nowym Targu w terminie do 15 lutego 1910 r.

w Nowym Targu dnia 3 stycznia 1910.

Wydział Rady powiatowej.

Prezes: **Witold Uznański.**

W sobotę dnia 26 lutego 1910 o godz. 5 popoł. odbędzie się w sali Gabinetu geologicznego Uniwersytetu Jagiell. Colegium phisicum (ulica św. Anny l. 6) w Krakowie

XXXVII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego

z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie posiedzenia przez Przewodniczącego.
2. Odczytanie protokołu z XXXVI Walnego Zgromadzenia z 13 lutego 1909.
3. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Sprawozdanie komisyi kontrolującej.
6. Preliminarz budżetu na rok 1910.
7. Wybory: 1302 1 2
   a) wybór prezesa na lat trzy.
   b) wybór 5 członków Wydziału na lat 3.
   c) wybór 3 członków Komisyi kontrolującej na rok 1910.
8. Wnioski członków.

Wydział Tow. Tatrzańskiego.

W Krakowie, dnia 10 lutego 1910.

L. 120381/09. 1277

Ogłoszenie.

Wydział krajowy rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na dostawę dla szpitali krajowych i prowincyonalnych w roku 1910, płócien, płócienek, szewiotów, drelichów, zapałów, ręczników, ścierek, sukna i koców wełnianych białych i koloru wielbłądziego — i zaprasza firmy krajowe do wniesienia oferty na powyższe towary w fabrykach krajowych wyrabiane, wyznaczając termin do nadesłania ofert na **dzień 20 lutego 1910 r.**

Bliższych szczegółów udzieli Departament V Wydziału krajowego.

Z wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 1 lutego 1910.
Piotrowski.

L, 148. 1279 1 3

Konkurs

rozpisuje się na posadę **weterynarza miejskiego** w Wojniczu z płacą roczną 1200 koron.

Posada prowizoryczna, po roku stabilizacya.

Kompetenci na tę posadę mogą równocześnie ubiegać się u właściwych władz o czynności oglądacza bydła i mięsa na stacyi kolejowej w Bogumiłowicach.

Termin do wnoszenia podań do **15 marca b. r.**

Wojnicz, dnia 8 lutego 1910.

Burmistrz:
Karol Nodzyński.